

Nasz język ojczysty – kłótnie, spory i konflikty



pod redakcją
Rafała Mazura i Julii Dudy

**Nasz język ojczysty –
kłótnie, spory i konflikty**

Nasz język ojczysty – kłótnie, spory i konflikty

pod redakcją Rafała Mazura i Julii Dudy

Kraków 2024

© Copyright by Authors and Wydawnictwo Libron

NASZ JĘZYK OJCZYSTY –
KŁÓTNIE, SPORY I KONFLIKTY
pod redakcją Rafała Mazura i Julii Dudy

Recenzent
dr hab. Anna Piechnik, prof. UJ

Redakcja
Karolina Kumka

Korekta
Wydawnictwo Libron

Skład, projekt okładki
Wydawnictwo Libron
www.libron.pl

Grafika wykorzystana na okładce
Marek Wojdyło

ISBN: 978-83-67209-69-4

Niniejsza publikacja została sfinansowana ze środków Wydziału Polonistyki
w ramach Programu Strategicznego Inicjatywa Doskonałości
w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Spis treści

Wstęp ■ 7

Julia Duda ■ 9

Walka o miejsce kobiet w nazewnictwie miejskim
(na przykładzie Krakowa)

Patrycja Klimasara ■ 27

Wulgarna agresja słowna w kłótniach internautek

Małgorzata Majkowska ■ 45

Agora XXI wieku, czyli spór o *Golgota Picnic*

Justyna Szlachta-Ignatowicz ■ 57

Konflikt w powieści dla dziewcząt – *Słoneczniki*
Haliny Snopkiewicz

Barbara Żebrowska-Mazur ■ 73

Kara, przemoc, posłuszeństwo – o relacjach w rodzinie
utrwalonych w polskich przysłowiach

Wstęp

Język to nie tylko narzędzie komunikacji, ale także pole bitwy. Odgrywa on kluczową rolę w definiowaniu tożsamości, budowaniu relacji, wyrażaniu władzy i kształtowaniu hierarchii. Nie dziwi zatem, że każde użycie słowa rodzi różnice interpretacyjne, a wraz z nimi – nieporozumienia. Pojawiać mogą się one nie tylko w sferze publicznej, ale też w zwykłych sytuacjach i codziennych interakcjach. Nieprzypadkowo to właśnie kłótniom, sporom i konfliktom zdecydowaliśmy się poświęcić 7. tom serii „Nasz Język Ojczysty”. Wierzimy bowiem, że do deeskalacji społecznych podziałów może prowadzić tylko próba zrozumienia argumentów i racji wszystkich zaangażowanych stron. Temu zaś z pewnością sprzyja akademicka refleksja. Niezmiernie nas cieszy, że w tej ważnej debacie zgodziły się zabrać głos młode i obiecujące badaczki. Nie bały się one w swoich tekstach poruszyć trudnych, a nierzadko jednocześnie drażliwych zagadnień. Co więcej, niezwykle wartościowe wydaje nam się to, że mimo stosunkowo niewielkiej objętości naszej książki poszczególne rozdziały poświęcone zostały różnorodnym problemom i prezentują zróżnicowane podejścia metodologiczne do interesującej nas tematyki. Czytelnicy odnajdą tu: rozważania na temat sporów toczących się w przestrzeni publicznej, a także tych, które dotyczą kształtu, jaki ta przestrzeń powinna mieć; analizy przebiegu i struktury konfliktów, a także artykuły poświęcone ich przyczynom; teksty opisujące spory w Internecie, literaturze i kulturze ludowej. Mamy nadzieję, że dzięki tak szerokiej perspektywie nasza monografia zainteresuje specjalistów różnych dziedzin i będzie przydatna nie tylko dla

językoznawców, literaturoznawców, kulturoznawców, medioznawców czy etnografów, ale też dla wszystkich zainteresowanych językiem i kształtem relacji międzyludzkich. Wierzymy także, że seria „Nasz Język Ojczysty”, która wydaje nam się niezwykle potrzebna jako głos początkujących badaczy, doczeka się w przyszłości kolejnych tomów.

Redakcja

Julia Duda

Kraków, Uniwersytet Jagielloński,
Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych
ORCID: 0000-0003-1378-6439

Walka o miejsce kobiet w nazewnictwie miejskim (na przykładzie Krakowa)

Słowa kluczowe: ginekonimy, Kraków, miasto, onomastyka,
urbanonimia

1. WPROWADZENIE

Temat obecności kobiet w przestrzeni publicznej poruszany jest w wielu obszarach życia społecznego. W ciągu przeszło stu lat poza otrzymaniem praw wyborczych kobiety zyskały możliwość uniezależnienia się od swoich mężów, braci i ojców. Powodem takiego stanu rzeczy było m.in. dopuszczenie ich do studiów uniwersyteckich, po których absolwentki korzystały z możliwości rozwoju zawodowego, zaczęły więc podejmować prace uznawanych wówczas za wyłącznie męskie i obejmować stanowiska kierownicze, a także przyczyniać się do rozwoju nauki. Wobec tego siostry, żony, matki i córki, pozostawione wcześniej w sferze domowej i zajmujące się tradycyjnymi obowiązkami, wkroczyły do przestrzeni publicznej i pozostawiły po sobie wiele dowodów na to, że ich zasługi i osiągnięcia nie powinny być marginalizowane.

Niestety wielowiekowa nieobecność kobiet w życiu społecznym jest widoczna do dziś. Od około dekady szczególnie głośnym i interesującym zagadnieniem jest upamiętnianie ich w przestrzeni miejskiej. Wiele osób zainteresowanych (i nierzadko poruszonych) tym tematem

apelowało¹ o zwiększenie liczby kobiecych nazw ulic, placów, rond, parków i innych obiektów miejskich. Dysproporcja pomiędzy nazwami poświęconymi mężczyznom a kobietom jest w polskich miastach ogromna. Należy jednak podkreślić, że wynika ona z pewnych historycznych uwarunkowań, które są na tyle mocno zakorzenione w kulturze, że szybka zmiana tego stanu rzeczy nie jest możliwa, a nawet jeśli – niesie ona za sobą mnóstwo problemów.

Celem niniejszego artykułu jest ogląd współczesnej sytuacji urbanonimicznej w kontekście nazw kobiecych. W związku z tym przebadano nazwy ulic kilku wojewódzkich miast w Polsce, przy czym szczególną uwagę poświęcono Krakowowi, który na tle pozostałych miejscowości może zostać uznany za studium przypadku. Wywód ma charakter teoretyczno-materiałowy, ponieważ poza wynikami badań zostaną też omówione historyczne, społeczne, kulturowe oraz językoznawcze konteksty, pozostające w głębokim związku z tematyką nazw kobiecych. Inspiracją do podjęcia się niniejszych analiz stał się tekst Katarzyny Skowronek, w którym autorka podejmuje refleksję nad zastosowaniem kategorii płci i koncepcji gender w onomastyce. Tekst ten powstał w ramach projektu badawczego *Imiona jako podstawy nazw geograficznych Polski*, realizowanego w Pracowni Onomastyki IJP PAN w Krakowie (Skowronek 2019).

2. PIERWSZE WZMIANKI O KOBIECYCH NAZWACH MIEJSC

Pierwsze polskie badania nazw kobiecych nie skupiały się na nazwach ulic, a na nazwach miejscowości. W pracy *Polskie nazwy miejscowe od imion kobiecych* Maria Karpluk (1995) omówiła około 800 onimów, które zaczerpnęła ze źródeł pisanych, m.in. *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* pod red. Bronisława Chlebowskiego, Filipa Sulimierskiego oraz Władysława Walewskiego. Autorka poddała ten zbiór analizie strukturalnej oraz motywacyjnej i uszeregowała go w porządku chronologicznym. Dzięki temu możemy się dowiedzieć, że pierwszą polską nazwą miejscową utworzoną od imienia kobiecego był *Jagnin* – wieś w województwie świętokrzyskim, o której pierwsze informacje pochodzą z XV wieku. Onimów tego typu zaczęło przybywać w XVI stuleciu, a w XIX notowano ich najwięcej. Badaczka zauważyła, że

¹ W dalszej części artykułu zostaną omówione przykłady takich apeli.

nazwy kobiece najczęściej miały charakter pamiątkowy, ponieważ nadawano je na cześć żon lub córek właścicieli majątków (Karpluk 1995: 119). Rzadziej z kolei można dopatrzeć się wśród nich charakteru dzierżawczego, gdyż kobiety rzadko posiadały tereny lub nieruchomości (mogły one dziedziczyć dobra ziemskie dopiero od XIII wieku). Karpluk zaproponowała, aby nazwy miejsc utworzone od imion kobiecych określać mianem ginekonimów (1995: 114). Termin ten dotychczas nie przyjął się na gruncie językoznawczym, jednak ma ku temu coraz większy potencjał, ponieważ współczesne społeczeństwo zaczyna coraz częściej upominać się o nazwy kobiece. Wydaje się jednak, że zaproponowane przez Karpluk określenie można rozszerzyć na większą liczbę grup nazewniczych. Rozwój onomastyki (a szczególnie toponimii) oraz przemiany urbanizacyjne zaowocowały możliwością badania znacznie bogatszych i liczniejszych zbiorów onimicznych niż kiedykolwiek, ponieważ toponimów zaczęło przybywać. Obecnie nazw ulic upamiętniających kobiety jest na tyle dużo, że postrzega się je jako osobne, wydzielone i warte uwagi grupy materiałowe, które również można identyfikować jako ginekonimy. Proponuję zatem, by mianem ginekonimu określać nie tylko nazwy miejscowości pochodzące od imienia kobiecego, lecz też każdą nazwę miejscową (dowolny toponim, np. nazwę miasta, wsi, dzielnicy, ulicy) motywowaną określeniem kobiecym (np. imieniem, nazwiskiem, pseudonimem). W niniejszym artykule będę używała określenia ginekonim w tym właśnie znaczeniu, opisując nazwy ulic upamiętniające zasłużone postaci kobiece².

3. DLACZEGO KOBIECYCH NAZW ULIC JEST TAK MAŁO?

W polskich miastach jest zdecydowanie mniej nazw ulic poświęconych kobietom niż mężczyznom. Zanim przejdę do omówienia konkretnych przykładów, chciałabym spróbować doszukać się przyczyn tej dysproporcji. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że nazwy ulic na początku miały charakter realno-znaczeniowy. Oznacza to, że w konstrukcji onimu człon opisujący nazywał faktyczny stan/wygląd/przeznaczenie/lokalizację obiektu opisywanego. Przykładowo ulica Brzozowa była obsadzona

² Krzysztof Górny, Ada Górna, Jan Szczepański, Aleksandra Sienica proponują, aby nazwy geograficzne upamiętniające kobiety określać jako feminonimy, a mężczyzn – maskulinonimy. Zob. Górny, Górna, Szczepański, Sienica 2022: 26).

brzozami, ulica Kościelna prowadziła zapewne do kościoła znajdującego się w danej miejscowości, a ulica Szeroka nazwę zawdzięczała swoim wymiarom. Identyfikacja ulic miała zatem charakter użytkowy i orientacyjny, a więc czysto pragmatyczny. Jednocześnie warto zaznaczyć, że onimy o motywacji realno-znaczeniowej nazywają otaczający użytkownika świat, ale nie kreują go na nowo. Z czasem zwyczaj ten uległ zmianie i nazwotwórstwo w przestrzeni miejskiej zaczęło przenosić się w przestrzeń abstrakcyjno-pojęciową (Handke 1992: 11).

W wieku XIX pojawiła się, a w XX – ugruntowała, tendencja nadawania ulicom nazw pamiątkowych, czyli upamiętniających m.in. zasłużone postaci³. W pierwszej kolejności honorowano w ten sposób patronów męskich. Często byli nimi święci, duchowni, politycy, wojskowi, naukowcy, władcy, a więc – ze względu na uwarunkowania historyczne – głównie mężczyźni wpływowi lub wykształceni. Kobietom dostęp do studiów umożliwiono dopiero w XIX wieku. W średniowieczu paniom zabraniano nauki, ponieważ uznawano to za nieodpowiednie i sprzeczne z założeniami ich roli jako jednostek podległych mężczyznom (Nowak-Paralusz 2013: 132). Na równi z chłopcami dziewczynki były kształcone w okresie renesansu, jednak wciąż nie dopuszczano ich do zgłębiania przedmiotów ścisłych, „a zbyt widoczne ambicje ostro krytykowano, gdyż były niekobiece i odpychające” (Nowak-Paralusz 2013: 133). Później wkład włożony w naukę okazywał się nie przynosić oczekiwanych rezultatów, ponieważ bardzo często zamążpójście i macierzyństwo odbierały kobietom możliwość dalszego kształcenia (Nowak-Paralusz 2013: 136). Okres reformacji wyraźnie zaostrzył podział między zajęciami przypisanymi obojgu płciom:

męskie zajęcia były zewnętrzne (praca zarobkowa), a żeńskie wewnętrzne (domowe i pomoc mężowi w jego obowiązkach). Tak wyraźny podział pracy stał się impulsem dla wytworzenia nowego typu produktywności. Uwalniał on mężczyznę od codziennych trosk związanych z domem i pozwalał na samorealizację. Tymczasem kobieta, zajęta

³ Na gruncie badań językoznawczych nazwy pamiątkowe rozumiane są bardzo szeroko. Lingwiści używają tego terminu w kontekście nazw upamiętniających nie tylko osoby, ale też grupy społeczne, miejsca, wydarzenia itp. O jego pojemności semantycznej pisała m.in. Agnieszka Myszką (zob. 2018).

nieustanną domową pracą, nie miała czasu na realizację własnych ambicji (Nowak-Paralusz 2013: 135).

Echa tego modelu pozostawiły w świadomości ludzi przekonanie, że kobieta należy do sfery domowej, prywatnej, natomiast mężczyzna jest postacią przynależną przestrzeni publicznej. Między innymi z tego względu to panowie w pierwszej kolejności stali się patronami ulic, a kobiet, które mogłyby dostąpić takiego zaszczytu, po prostu brakowało.

Jeszcze innym powodem niewielkiej liczby ginekonimów w przestrzeni miejskiej jest fakt, że nie ma na nie obecnie wiele miejsca. Przykładowo urbanonimia Warszawy kształtuje się od XV wieku, natomiast Krakowa od XIV, mamy zatem do czynienia z efektem kilkusetletniego i zaawansowanego procesu, który przyniósł ze sobą ograniczenia oraz ugruntowane i trudne w modyfikacji struktury. Przemianowanie ulic jest kosztowne i problematyczne – wiąże się ze zmianą adresu setek, a czasem i tysięcy mieszkańców, a także firm oraz instytucji. Na wyrównanie proporcji między ginekonimami i andronimami potrzeba czasu albo okazji umożliwiających szerokie zmiany nazewnicze. Sprzyjały temu choćby akcje dekomunizacyjne przestrzeni publicznych, podczas których dokonywano masowych modyfikacji nazw ulic, a także usuwania pomników. Polskie miasta jednak stale się rozbudowują, co daje szansę na to, że kobiety częściej będą wybierane na patronki nowo powstałych ulic.

4. CZY NAZWY ULIC SĄ AŻ TAK WAŻNE?

Nazwy ulic to istotny składnik przestrzeni miejskiej, który ułatwia mieszkańcom orientację, natomiast do codziennego funkcjonowania wiedza dotycząca etymologii i genezy danego urbanonimu jest raczej ludziom zbędna. Badaczka może jednak zastanawiać, czy mieszkańcy przywiązują wagę do onimów, czy są z nimi zżyci, czy może są wobec nich obojętni. Sytuację postanowiła zbadać Anna Orska, która w artykule „*Oddano w posiadanie wybitnej jednostce...: onomastyka miejskiej ulicy* (2013) omówiła bardzo interesującą serię wykresów przedstawiających wyniki przeprowadzonej wcześniej ankiety. Kwestionariusz, który zawierał pytania dotyczące stosunku do nazewnictwa miejskiego, wypełniło 430 respondentów. Orska podkreśla, że wyników nie należy przekładać

na całe społeczeństwo, ale ze względu na dużą liczbę respondentów badania mogą zostać uznane za miarodajne (2013: 294).

Zasadniczą kwestią było przywiązanie badanych do onomastyki ulic (również do nazw placów). Aż 57% ankietowanych wykazało neutralny stosunek, 30% stwierdziło, że nie sądzi, aby była to istotna kwestia, a zaledwie 13% uznało, że nazewnictwo miejskie ma dla nich znaczenie. Mimo małego zainteresowania społecznego urbanonimami wydaje się, że mogą stać się one zarzewiem konfliktów i sporów. Kontrowersje najczęściej wywołują niefortunnie dobrani patroni i patronki. Autorka badań zapytała respondentów wprost, czy przywiązują wagę do tego, czym nazwiskiem została uhonorowana dana ulica bądź plac. Większość ankietowanych nie miała na ten temat zdania (37%) lub odpowiedziała przecząco (46%). Interesujących wniosków dostarcza analiza odpowiedzi poszczególnych kategorii wiekowych. Okazuje się, że osoby mające 65 lat i więcej uznają kwestię wyboru patrona za niewyjątkowo istotną – w ten sposób odpowiedziało aż 70% badanych należących do tej grupy. Orska dowodzi również, że na stopień przywiązania do nazewnictwa miejskiego ma wpływ długość zamieszkania w danym mieście, a mieszkańcy w zdecydowanej większości nie chcieliby, aby urbanonimy ulegały zmianie. Niektórzy są otwarci na modyfikacje, ale przedstawiciele grupy wiekowej 65+ nie dopuszczają takiej możliwości, ponieważ

[...] osoby te doświadczyły już zmiany nazewnictwa ulic i wiedzą, jak duży jest to problem organizacyjny. Nie tylko utrudnia odnalezienie się w nowej przestrzeni – wiele osób wciąż posługuje się nazwami sprzed 1989 roku – ale także stanowi dodatkowy kłopot związany z formalnościami, jak wymiana dowodu osobistego i innych dokumentów (Orska 2013: 297).

W kontekście niniejszego artykułu bardzo interesujące są także odpowiedzi dotyczące preferencji w zakresie honorowania w nazwach miejskich kobiet i mężczyzn. Wśród odpowiedzi dotyczących Krakowa 6% respondentów uznało, że mężczyźni nie powinni więcej być wybierani na patronów ulic. Owa niewielka część reprezentuje przekonanie, że zaszczyt ten powinien przysługiwać wyłącznie kobietom. Przyczyn tak radykalnej opinii, jaką dziś (być może ze względu na profeministyczne

nastroje) podzieliłoby szersze grono, można doszukiwać się w wydarzeniach, które mogliśmy obserwować w ciągu minionych 5 lat.

5. DLACZEGO SPOŁECZEŃSTWO UPOMINA SIĘ O NAZWY KOBIECE

Obecnie warto zwrócić uwagę na dwie zasadnicze przyczyny dysproporcji pomiędzy liczebnością ginekonimów i andronimów.

Po pierwsze w 2018 roku obchodziliśmy w Polsce stulecie uzyskania przez kobiety praw wyborczych. To wydarzenie przypomniało, jak bardzo zmieniło się położenie kobiet na arenie publicznej, i jednocześnie stało się okazją do wspomnienia wkładu włożonego przez nie w walkę o niepodległość oraz odbudowę państwa polskiego. Opisywane nastroje wzmogły chęć upamiętnienia w przestrzeni miejskiej zasłużonych bohaterek. W wielu miastach wystosowano apele o zmianę lub nadanie takich nazw, do których dołączano listy konkretnych nazewniczych propozycji. Przykładowo 31 listopada 2017 roku Rada m.st. Warszawy przyjęła stanowisko, w którym stwierdzono, że: „kobiety godnie upamiętniono w nazewnictwie miejskim” oraz że „ich dokonania i zasługi odzwierciedlone zostały równomiernie w procedurze nazewniczej naszego miasta” (Stanowisko nr 56/2017). Z kolei w poznańskiej Radzie Miasta 21 listopada 2017 roku padła decyzja, zgodnie z którą wszystkie ulice, place i skwery, którym w 2018 roku nadawane będą nazwy, otrzymają za patronkę kobietę, a dodatkowo zadeklarowano, że w kolejnych latach nazwy kobiece i męskie będą nadawane równomiernie. Radni swoje stanowisko uzasadniają faktem, że „że 2018 rok został uchwalony przez Sejm RP Rokiem Kobiet oraz jest to rok, w którym mija 100 lat od momentu wywalczenia przez kobiety w Polsce praw wyborczych” (Stanowisko nr LVII/1057/VII/17/2017).

Po drugie wydarzeniem, które wstrząsnęło środowiskiem kobiecym (i nie tylko) był wydany w 2020 roku wyrok Trybunału Konstytucyjnego zaostrzający prawo aborcyjne. Rozpoczęły się wokół niego liczne dyskusje, debaty i demonstracje, które poskutkowały wzmożeniem chęci podkreślenia wolności i wagi kobiecych postaci oraz praw im przysługujących. Podczas manifestacji w Warszawie działaczki Strajku Kobiet symbolicznie zamieniły tabliczkę z nazwą ronda Dmowskiego na rondo Praw Kobiet (noizz.pl: 10 grudnia 2021). Całe zajście skłoniło aktywistów do wystosowania petycji, mającej wpłynąć na trwałą zmianę urbanonimu.

Petycja wpłynęła do stołecznej Komisji do Spraw Nazewnictwa, a Rada Miasta st. Warszawy przyjęła uchwałę w sprawie jej rozpatrzenia (Uchwała Nr LVII/1824/2021). Zaaprobowano ją 34 radnych, 19 było przeciw, a 5 wstrzymało się od głosu⁴. Ostatecznie próba trwałej zmiany nazwy ronda nie powiodła się, ponieważ nie przygotowano do tego stosownej uchwały.

6. KOBIECE NAZWY ULIC W POLSKICH MIASTACH

Podejmując temat kobiecej urbanonii należy przyrzeć się temu, jak sytuacja wygląda na przestrzeni całego kraju. W tym celu warto sprawdzić ilościowy stosunek ginekonimów i andronimów w kilku wojewódzkich miastach Polski. Korzystając z bazy TERYT zebrałam wszystkie nazwy ulic: Białegostoku, Gdańska, Krakowa, Łodzi, Poznania, Rzeszowa, Warszawy oraz Wrocławia i zestawiam je w tabeli 1.

Tabela 1. Stosunek ilościowy ginekonimów i andronimów w polskich miastach

	ŁĄCZNIE	OSOBOWE	KOBIECE	MĘSKIE	% PATRONIMICZNYCH	% CAŁOŚCI
BIAŁYSTOK	1127	300 (26,6%)	42	258	14%	3,7%
GDAŃSK	1697	505 (29,8%)	68	437	13%	4%
KRAKÓW	2704	999 (36,9%)	93	906	9,3%	3,4%
ŁÓDŹ	2265	543 (23,9%)	80	463	14%	3,5%
POZNAŃ	2381	672 (28,2%)	114	558	14%	4,7%
RZESZÓW	860	291 (33,8%)	35	256	12%	4%
WARSZAWA	4958	1114 (22,4%)	129	985	13%	2,6%
WROCLAW	2220	587 (26,4%)	53	534	9%	2%

Źródło: opracowanie własne.

Należy zauważyć, że mimo mody na nazwy pamiątkowe, w polskich miastach wcale nie stanowią one większości urbanonii. Tutaj doprecyzowano tę grupę, określając ją nazwami osobowymi, ponieważ dotyczą upamiętnionego patrona, a nie wydarzenia czy miejsca. Liczba nazw ulic upamiętniających osoby wynosi od 22,4% (w Warszawie) do 36,9% (w Krakowie). Uznać można, że jest to wynik imponujący, bowiem kształtujący się od XIX wieku, kiedy onimy o motywacji pamiątkowej zaczęły

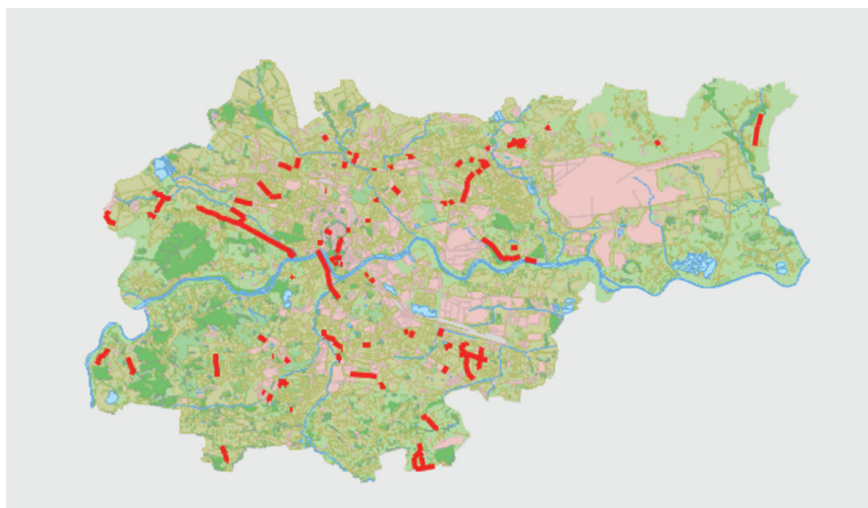
⁴ Zob. Wyniki głosowania z LVII sesji Rady m.st. Warszawy.

się pojawiać. Zdecydowanie jednak pod względem ilościowym andronimy górują nad ginekonimami. Nazwy kobiece zajmują od 9 do 14% nazw patronimicznych, natomiast zaledwie od 2 do 4,7% ogółu placeonimii badanych miast. Nie są to co prawda wysokie liczby, natomiast obejmują na tyle indywidualną i zorganizowaną grupę, że da się ją przebadać niezależnie. Dokonano tego na przykładzie Krakowa.

7. KOBIECE NAZWY ULIC KRAKOWA

W Krakowie są obecnie 2704 ulice, spośród których 93 nosi nazwy mające charakter ginekonimów. Jest to 9,3% nazw osobowych i 3,4% ogółu nazw ulic. Stolica Małopolski plasuje się zatem blisko środka przebadanych wyżej miast pod względem liczby interesujących mnie onimów. Wynik tej analizy obrazowo oddaje Ilustracja 1., która przedstawia mapę Krakowa wraz z zaznaczonymi na czerwono 93 kobiecymi ciągami komunikacyjnymi. Trudno ustalić konkretny klucz, którym posługiwano się, dobierając miejsca, jakie miały zostać uhonorowane imionami lub nazwiskami patronek. W przyszłości można spodziewać się, że będzie ich więcej na obrzeżach miasta, np. na nowo wybudowanych osiedlach.

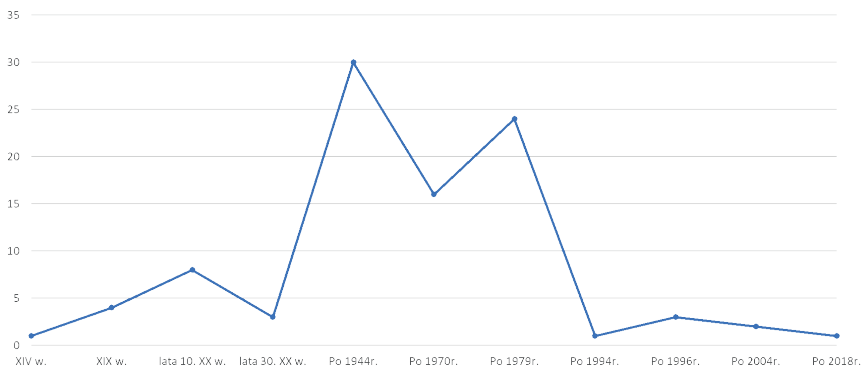
Ilustracja 1. Ginekonimiczne ciągi komunikacyjne na mapie Krakowa



Źródło: opracowanie własne.

Pierwsza kobieca nazwa ulicy w Krakowie pojawiła się prawdopodobnie w XIV wieku i była to ulica św. Anny (Kossowski, Ludwikowski 1968: 59). Nazwę tę motywowano ulokowanym w pobliżu kościołem pod wezwaniem św. Anny. W zależności od kontekstu i metodologii można więc interpretować ją jako nazwę topograficzną (pochodzącą od nazwy obiektu miejskiego) lub pamiątkową (ponieważ na poziomie semantycznym odwołuje się do imienia postaci świętej).

Ilustracja 2. Okres nadawania kobiecych nazw ulic w Krakowie



Źródło: opracowanie własne.

Czas nadania obecnie obowiązujących kobiecych nazw ulic w Krakowie przedstawia Ilustracja 2. Przy ustalaniu dat pomocne były: praca Elżbiety Supranowicz *Nazwy ulic Krakowa* (1995) oraz Obserwatorium Miejskiego Systemu Informacji Przestrzennej – portal, na którym udostępniane są m.in. stare i nowe mapy stolicy Małopolski (msip.um.krakow.pl). Na wykresie można zauważyć dwa okresy, w których najchętniej włączano ginekonimy w przestrzeń miejską. Pierwszy z nich przypada na czasy po II wojnie światowej, kiedy stopniowo likwidowano niemieckie placeonimy i zastępowano je rodzimymi. Degermanizacja urbanonimii poskutkowała około 30 nowymi (lub wznowionymi) nazwami kobiecymi. Drugi wzrost ginekonimów nastąpił po roku 1979, kiedy w Krakowie wybudowano wiele nowych osiedli i oddano do zamieszkania rekordową liczbę nieruchomości, przekroczoną dopiero w 2022 roku (Biuletyn Statystyczny Nr 12/2022; mieszkanie.pl: 21 stycznia 2022).

Była to okazja do powstania nowych ulic, spośród których wiele nazwano na cześć kobiet.

Wcześniej wspomniałam, że, wybierając spośród mężczyzn, najczęściej wskazywano na patronów świętych, duchownych, polityków, naukowców czy władców. Analogiczną sytuację dotyczącą kobiet wraz z ujęciem czasowym przedstawia Tabela 2.

Tabela 2. Grupy tematyczne kobiecych nazw ulic w ujęciu czasowym

	XIV w.	XIX w.	10. XX w.	30. XX w.	Po 1944	Po 1970	Po 1979	Po 1994	Po 1996	Po 2004	Po 2018
DUCHOWNE	X	X	X		X		X				X
WOJSKOWE				X	X	X	X		X		
PISARKI			X	X	X	X	X			X	
AKTORKI					X		X				
MAŁARKI					X			X	X		
MUZYCZKI							X				
WŁADCZYNI			X			X					
LEKARKI							X				
NAUKOWCZYNI					X	X	X				
POSTACI LOKALNE					X	X	X				
SPORTOWCZYNI						X					
IMIIONA							X				
POSTACI FIKCYJNE					X	X	X				
DZIAŁACZKI SPOŁECZNE					X	X	X			X	

Źródło: opracowanie własne.

Niniejsza analiza jest poniekąd skorelowana z wykresem na Ilustracji 2., ponieważ przedstawia bardzo rysującą się zależność: czas wzmożonego przyrostu ginekonimów jest jednocześnie okresem ich największego zróżnicowania tematycznego (w nazwotwórstwie zaczęto wykorzystywać imiona i nazwiska przedstawicielek rozmaitych kręgów zawodowych). Od około 1944 roku do lat 80. XX wieku w nazwach ulic zaczęto uwzględniać kobiety związane z kulturą (pisarki, aktorki, malarki, muzyczkki), nauką (lekarki, naukowczynie), a także duchowne, władczynie, sportowczynie, zasłużone działaczki wojskowe, społeczne i lokalne oraz żeńskie postaci literackie/fikcyjne. Wszystkie te grupy tematyczne są do dziś reprezentowane w przestrzeni miejskiej, chociaż obecnie samych nazw ulic nie przybywa zbyt wiele. Da się również zauważyć, że na przestrzeni lat najczęściej nazywano ulice na cześć duchownych oraz pisarek.

W dalszej części artykułu zostanie przedstawiona ilościowa analiza 14 krakowskich grup tematycznych, do których można zaliczyć kobiece nazwy ulic. Prezentuje się ona następująco:

1. **Pisarki (17):** ul. Marii Dąbrowskiej, ul. Deotymy, ul. Elżbiety Drużbackiej, ul. Klementyny Hoffmanowej, ul. Jadwigi z Łobzowa, ul. Marii Jasno-rzewskiej, ul. Marii Konopnickiej, ul. Marii Kownackiej, ul. Anny Libera, ul. Marceliny Kulikowskiej, ul. Hanny Mortkowicz-Olczakowej, ul. Zofii Nałkowskiej, ul. Elizy Orzeszkowej, ul. Janiny Porazińskiej, ul. Magda-leny Samozwaniec, ul. Gabrieli Zapolskiej, ul. Narcyzy Żmichowskiej.
2. **Święte, błogosławione, duchowne (17):** ul. św. Bronisławy, ul. św. Agniesz-ki, ul. św. Anny, ul. św. Gertrudy, ul. św. Katarzyny, ul. św. Kingi, ul. św. Teresy, ul. Siostry Faustyny, ul. Błogosławionej Franciszki Sie-dliskiej, ul. Matki Paulii Zofii Tajber, ul. Siostry Zygmunty Zimmer, ul. Siostry Marii Magdaleny Epstein, ul. Rozalii Celakówny, ul. Felicja-nek, ul. Koletek, ul. Siostrzana, ul. Niepokalanej Panny Marii.
3. **Postaci literackie/fikcyjne (16):** ul. Aliny, ul. Amazonek, ul. Anu-si, ul. Balladyny, ul. Czerwonego Kapturka, ul. Danusi Jurandówny, ul. Grażyny, ul. Heligudy, ul. Jagienki, ul. Jasia i Małgosi, ul. Lilli Wene-dy, ul. Marzanny, ul. Rusałek, ul. Syreny, ul. Telimeny, ul. Urszulki.
4. **Wojskowe (8):** ul. Anny Szwed-Śniadowskiej, ul. Stanisławy Dowgiał-ło, ul. Druhny Hanki, ul. Ireny Kosmowskiej, ul. Anieli Krzywoń, ul. Emilii Plater, ul. Emilii Szczanieckiej, ul. Generał Marii Wittek.
5. **Władczynie (7):** ul. Królowej Jadwigi, ul. Anny Jagiellonki, ul. Elżbiety Łokietkówny, ul. Królowej Marysienki, ul. Barbary Radziwiłłówny, ul. Dąbrówki, ul. Królowej Bony.
6. **Postaci lokalne (5):** ul. Ludmiły Korbutowej, ul. Zofii Kulinowskiej, ul. Jadwigi Majówny, ul. Julii Nenko, ul. Heleny i Leona Patynów.
7. **Działaczki społeczne (4):** ul. Stefanii Sempołowskiej, ul. Marii i Bolesła-wa Wysłouchów, ul. Marii Bobrzeckiej, ul. Luciany Frassati-Gawrońskiej.
8. **Aktorki (4):** ul. Heleny Chanieckiej, ul. Mieczysławy Ćwiklińskiej, ul. Heleny Modrzejewskiej, ul. Stanisławy Wysockiej.
9. **Malarki (4):** ul. Olgi Boznańskiej, ul. Haliny Cieślińskiej-Brzeskiej, ul. Marii Jaremy, ul. Zofii Stryjeńskiej.
10. **Naukowszczyne (3):** ul. Marii Grzegorzewskiej, ul. Marii Skłodowskiej-Curie, ul. Profesor Janiny Bieniarzówny.
11. **Muzyczki (3):** ul. Grażyny Bacewiczówny, ul. Eugenii Umińskiej, ul. Iwo-ny Borowickiej.

12. **Lekarki** (1): ul. Marii Orwid.
13. **Sportowczynie** (1): ul. Heleny Marusarzówny.
14. **Imiona** (3): ul. Aleksandry, ul. Barbary, ul. Heleny.

Najwięcej nazw ulic w Krakowie nadano na cześć pisarek oraz duchownych. Co ciekawe pierwszy plateonim poświęcono pisarce na początku XX, a ostatni na początku XXI wieku, zatem ta grupa tematyczna kształtowała się w krakowskiej urbanonimii przez około 100 lat. Z kolei postaci duchowne najczęściej nazywają te ulice, które upamiętniają patronki kościołów lub kaplic, ale nie tylko. Sięgnięto bowiem też po nazwiska siostr zakonnych, mistyczek oraz po nazwy zgromadzeń zakonnych związanych niegdyś z okolicą, przy której znajduje się dany ciąg komunikacyjny. W rezultacie wśród badanych plateonimów znalazło się 17 utworzonych od imion i nazwisk pisarek i tyle samo motywowanych antroponimami osób duchownymi. Niewiele mniej nazw ulic (16) przywołuje postaci literackie/fikcyjne. Stanowiły one motywację dla nazw ulic na przestrzeni niecałych 40 lat XX wieku – można zatem uznać, że moda na wykorzystywanie nazw bohaterek książek i legend była krótka, ale bardzo efektywna, ponieważ w niedługim czasie przybyło ich sporo i utrzymały się do dzisiaj. Doceniono też kilkanaście kobiet charakteryzujących się odwagą oraz wysoką pozycją – władczyni, wojskowe oraz działaczki społeczne. W Krakowie 5 nazw ulic upamiętnia postaci lokalne: Ludmiłę Korbutową (ofiara pacyfikacji Woli Justowskiej z 1943 roku), Zofię Kulinowską (ostatnią właścicielkę dworku w Wadowie), Jadwigę Majównę (działaczkę społeczną i prekursorkę wychowania fizycznego kobiet), Julię Nenko (pielęgniarkę zasłużoną podczas II wojny światowej) oraz Helenę Patynę (działaczkę i żonę dyrektora krakowskiej szkoły). Nie zabrakło też przedstawicielek środowisk artystycznych, czyli: aktorek, malarek, muzyczek oraz postaci ze świata nauki i sportu.

8. PODSUMOWANIE

Analiza nazewnictwa wybranych polskich miast wykazała, że nazwy ulic motywowane kobiecymi antroponimami stanowią niewielką grupę urbanonimii, natomiast na tyle skonkretyzowaną, aby dało się wyodrębnić ją jako osobną grupę tematyczną. Na przykładzie Krakowa wykazano, że patronki pochodzą z rozmaitych środowisk i grup zawodowych, ale szczególnie z tych elitarnych, związanych z kulturą wysoką, historią narodową oraz tradycją chrześcijańską.

Wydaje się, że w ramach większości inicjatyw, których celem jest zwrócenie uwagi na postaci kobiece w przestrzeni miejskiej, coraz większą wagę przywiązuje się do bohaterek lokalnych. W 2023 roku odbyła się premiera książki Małgorzaty Grosman *Wybiórczy plan miasta Bydgoszczy*, w której autorka zachęca do refleksji na temat nieobecności bohaterek w przestrzeni miejskiej i omawia tezę dotyczącą „wybiórczej pamięci o kobietach” (2023). Zwraca uwagę na znaną już dysproporcję między ginekonimami i andronimami oraz przedstawia złożoną analizę bydgoskiej przestrzeni miejskiej. Rok wcześniej w Olsztynie można było oglądać wystawę zatytułowaną *Historie nieznanne*. Z inicjatywy Miejskiego Ośrodka Kultury w Parku Centralnym stanęły makiety przedstawiające sylwetki kobiet zasłużonych w historii Warmii i Mazur. Jak podaje Gazeta Olsztyńska: „To działaczki społeczne, dziennikarki, nauczycielki, poetki, artystki, których zasługi trudno wymienić w jednym zdaniu” (gazetaolsztynska.pl: 29 października 2022). Wypowiedzi zwiedzających pokazały, że olsztynianie docenili tę inicjatywę, odczuwali niedosyt, a nawet wstyd, kiedy zorientowali się, że większości z przedstawianych kobiet nie znali wcześniej. Z kolei w Opolu działająca od niedawna Rada Kobiet wystosowała pismo do prezydenta miasta, w którym zarekomendowała prawie 100 kobiet, które mogłyby zostać patronkami ulic. Pomysł jednak na tym się nie skończył. Inicjatorce zasugerowały, że w Opolu mogłaby powstać „dzielnica opolanek”, czyli obszar miasta w całości poświęcający swoją urbanonimię kobietom (tokfm.pl: 14 lutego 2023). Zdaje się natomiast, że głównym powodem nieobecności kobiet w przestrzeni miejskiej jest kojarzenie ich ze sferą prywatną i tradycyjnymi powinnościami. Problem ten nie dotyczy wyłącznie onomastyki, lecz także kwestii związanych z rynkiem pracy, trudnościami z uzyskaniem awansu, nierównym wynagrodzeniem w stosunku do płacy mężczyzn na podobnym stanowisku. Otwarcie kobietom uniwersytetów było zapewne przełomowym krokiem umożliwiającym żonom, matkom i córkom samorozwój i pozwalającym na poczucie niezależności. Nie rozwiązało natomiast wszystkich problemów, ponieważ współczesne kobiety chcące zrobić karierę – a co za tym idzie – zaistnieć, mierzą się z trzema rodzajami barier, które w swoich badaniach opisuje Bogusława Budrowska. Pierwsza z nich to bariera wewnętrzna, czyli przeżywane rozterki, obawy i wahania skutkujące brakiem wiary w swoje umiejętności i siły. Ograniczenia drugiego typu to wszelkie konsekwencje wynikające z przypisywania kobietom

tradycyjnych ról. Trzeci typ to bariery zewnętrzne charakteryzujące się dyskryminującymi postawami, regułami funkcjonowania środowisk zawodowych i politycznych oraz odmiennymi standardami oceniania pracy kobiet i mężczyzn czy uogólnioną niechęcią do kobiet na stanowiskach kierowniczych (Budrowska 2013: 256). Tego typu nierówności mogą skutkować dobrowolnym wycofaniem się wielu kobiet ze sfery publicznej, społecznej, zawodowej, a w konsekwencji wyeliminowaniem potencjalnych patronek ulic czy innych elementów urbanonimii. Warto jednak podkreślić, że tradycyjny model kobiety ewoluuje i daje możliwość dostosowania go do swoich potrzeb i preferencji. To samo dzieje się z przestrzenią miejską, która, złożona z elementów architektonicznych i ich nazw, ma służyć człowiekowi i odzwierciedlać społeczną percepcję rzeczywistości. Jednak tak długo, jak będzie ona ulegała modernizacjom i zmianom, będzie też polem toczenia mniej lub bardziej zaciętych sporów.

BIBLIOGRAFIA

- Biuletyn Statystyczny Nr 12/2022, Tabl. 45 MIESZKANIA (online: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/inne-opracowania/informacje-o-sytuacji-spolesczno-gospodarczej/biuletyn-statystyczny-nr-122022,4,133.html>, dostęp: 21 grudnia 2023).
- Budrowska B. 2013: „Męskie”, „kobiece”: *między stereotypem a rzeczywistością*, [w:] M. Jeziński M., Nowak-Paralusz M. (red.): *Problematyka kobieca. Konteksty*, Toruń, s. 251–180.
- Górny K., Górna A., Szczepański J., Sienica A. 2022: *Patriarchat nazewniczy – zmaskulinizowany krajobraz symboliczny polskich mniejszych miast*, „Prace i Studia Geograficzne” 67, s. 25–44 (online: DOI: 10.48128/pisg/2022-67.1-02).
- Grosman M. 2023: *Wybiórczy plan miasta Bydgoszczy*, Bydgoszcz.
- Handke K. 1992: *Polskie nazewnictwo miejskie*, Warszawa.
- Karpluk M. 1955: *Polskie nazwy miejscowe od imion kobiecych*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 1, s. 111–160.
- Kossowski J., Ludwikowski L. 1968: *Ulicami Krakowa*, Kraków.
- Myszka A. 2018: *Pamiętkowe nazwy ulic – rozważania terminologiczne*, „Onomastica” 62, s. 113–128.
- Nowak-Paralusz M. 2013: *Dzieje historyczne jako tło dla współczesnej sytuacji kobiet w Polsce* [w:] M. Jeziński, M. Nowak-Paralusz (red.): *Problematyka kobieca. Konteksty*, Toruń, s. 123–154.
- Obserwatorium Miejskiego Systemu Informacji Przestrzennej (online: https://msip.um.krakow.pl/kompozycje/?config=config_historia.json, dostęp: 23 września 2023).

- Orska A. 2013: „*Oddano w posiadanie wybitnej jednostce...*”: onomastyka miejskiej ulicy, „*Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa*” 4, s. 286–303.
- Romanowska A. 2022: „*Historie nieznanne*” odkrywają przed nami kobiety, które tworzyły historię Warmii i Mazur. Wystawę można oglądać w Parku Centralnym w Olsztynie (online: <https://gazetaolsztynska.pl/olsztyn/879024,Historie-nieznanne-odkrywaja-przed-nami-kobiety-ktore-tworzyly-historie-Warmii-i-Mazur-Wystawe-mozna-ogladac-w-Parku-Centralnym-w-Olsztynie.html>, dostęp: 23 września 2023).
- Skowronek K. 2019: *Antropologia feministyczna i historia kobiet a onomastyka – miejsca wspólne... (na przykładzie chrześcijańskich imion żeńskich obecnych w nazwach miejscowych)*, „*Studia Linguistica*” 14, s. 218–234.
- Stanowisko Nr 56/2017 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 30 listopada 2017 roku w sprawie nazywania ulic, placów i skwerów na cześć wybitnych postaci kobiet.
- Stanowisko nr LVII/1057/VII/17/2017 Rady Miasta Poznania z dnia 21 listopada 2017 r. w sprawie nazywania ulic, placów i skwerów na cześć wybitnych postaci kobiet.
- Supranowicz E. 1995: *Nazwy ulic Krakowa*, Kraków.
- Tragarz K. 2021: *Rondo Dmowskiego zmieni nazwę na „Rondo Praw Kobiet”*. Zapadła decyzja (online: <https://noizz.pl/spoleczenstwo/rondo-dmowskiego-zmieni-nazwe-na-rondo-praw-kobiet/lp6b9ww>, dostęp: 23 września 2023).
- Trykowska-Chwila M. 2023: *Chcą stworzyć dzielnicę kobiet. W internecie od razu oburzenie. „Czujecie się dyskryminowane?”* (online: <https://www.tokfm.pl/Tokfm/7,189658,29460382,w-opolu-ma-powstac-dzielnica-kobiet-czujecie-sie-dyskryminowane.html>, dostęp: 23 września 2023).
- Turek B. 2022: *Zbudowaliśmy najwięcej mieszkań od 1979 roku* (online: <https://mieszkanie.pl/wiadomosci/zbudowalismy-najwiecej-mieszkan-od-1979-roku/2200>, dostęp: 23 września 2023).
- Uchwała Nr LVII/1824/2021 Rady m.st. Warszawy z dnia 9 grudnia 2021 r.
- Wyniki głosowania z LVII sesji Rady m.st. Warszawy z dnia 9 grudnia 2021 r.

Summary

Julia Duda

The struggle for women's representation in urban naming (on the example of Krakow)

Keywords: onmastics, urbanonymy, gynonyms, city, Krakow

This article examines female street names, known as gyneconyms. The text has a theoretical and material character. The first part consists of a consideration of the current situation and attempts to answer the question of why gynoconyms are few in urban space. The second part is a quantitative analysis of female street names in several Polish cities and a detailed presentation of the problem on the example of Krakow. The material was collected using the TERYT database and analyzed using statistical and linguistic methods. The urbanonymy of Krakow was divided by the method of thematic fields. The disproportion between male and female names turned out to be very visible, while numerous social initiatives give hope for its reduction.

Patrycja Klimasara

Kraków, Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0009-0001-1619-9400

Wulgarna agresja słowna w kłótniach internautek

Słowa kluczowe: dewulgaryzacja, Internet, kłótnie

WPROWADZENIE

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wyników analizy skrajnie wulgarnej, przepełnionej agresją leksyki, jaką posługują się kobiety podczas kłótni i quasi-dyskusji prowadzonych w Internecie. Należy powtórzyć za Bożeną Taras, że:

Agresywne zachowania językowe forumowiczów rozumiane są jako ich intencjonalne działania werbalne i niewerbalne o charakterze antynormatywnym (łamającym tabu tematyczne i językowe), wyrażane wprost lub pośrednio, których celem jest wyrządzenie krzywdy przedmiotowi działania – osobie, np. ośmieszając ją, wprowadzając w zakłopotanie, narażając na utratę dobrego imienia, sprawiając jej cierpienie moralne (2013: 169).

Występowanie analizowanych zachowań językowych świadczy nie tylko o braku kultury osobistej użytkowniczek, ale również o pogłębianiu się szerszego zjawiska, jakim jest zanikanie sfery tabu związanej z wulgaryzmami (por. Dąbrowska 1994: 178–190).

Materiał badawczy stanowią posty publikowane w serwisie społecznościowym Facebook, ściślej: w grupach, których użytkowniczki

samookreślają się jako osoby płci żeńskiej¹. Poszukiwanie leksyki trwało 24 godziny i miało miejsce w kwietniu 2023 roku. Celowo przyjęto tak krótki czas jej gromadzenia, by nie stworzyć wrażenia, że przykładowe frazy zostały specjalnie wyszukane i użyte do wykreowania dość tendencyjnego wizerunku kłócących się kobiet. Należy również wyraźnie zaznaczyć, że do analizy wybrano posty znajdujące się wówczas wśród najpopularniejszych, co oznacza, że nie korzystano z wyszukiwarek ani tagów. Jediną ingerencją w cytowane komentarze było wprowadzenie całościowej lub częściowej cenzury²; nie poprawiano błędów popełnionych przez internautki.

MOWA NIENAWIŚCI, AGRESJA WERBALNA, WULGARYZACJA JĘZYKA W PRZESTRZENI INTERNETOWEJ

Niespełna dekadę temu lubelski językoznawca Jerzy Bartmiński zwracał uwagę na postępujące kaleczenie polszczyzny wulgaryzmami oraz brutalizmami:

Zacznijmy od pytania, jakim językiem posługują się dziś Polacy w dyskursie publicznym. Odpowiedź nie jest zbyt optymistyczna. Wywalczona swoboda wypowiedzi, pluralizm nadawców, otwarcie się na świat i wpływy obce (głównie angloamerykańskie), możliwość ekspresji indywidualnych upodobań i ocen mają nie tylko dobre strony, prowadzą także do ewidentnych nadużyć w postaci zalewu wulgaryzmów, wyrażen obraźliwych, oczywistych kłamstw. [...] „Mowa nienawiści” na polskich forach internetowych osiąga rozmiary klęski ekologicznej (2014: 55–56).

Wspominana przez Bartmińskiego *mowa nienawiści* została zdefiniowana przez autorów WSJP PAN następująco: ‘ogół wypowiedzi zawierających elementy wyszydzące, poniżające osobę lub grupy osób ze względu na ich cechy takie, jak np. płeć, kolor skóry, wyznanie, niepełnosprawność’

¹ Regulamin analizowanych grup jednoznacznie określał, że są one przeznaczone wyłącznie dla kobiet.

² Cenzura została wprowadzona w taki sposób, by nie gorszyć czytelnika niniejszego tekstu językową agresją, ale jednocześnie by odbiorca nie miał wątpliwości co do stopnia wulgarności danej wypowiedzi i potępienia, z którym takie zachowania powinny się spotykać w przestrzeni publicznej.

(WSJP PAN). Z kolei Anna Cegieła pisze również o potocznym rozumieniu tego sformułowania:

Nazwa *mowa nienawiści* funkcjonuje także w polszczyźnie potocznej i wtedy ma funkcję zbliżoną do etykiety. Kiedy używają jej publicyści, mają w gruncie rzeczy na myśli zachowania, w których przejawia się miażdżąca krytyka czyichś działań, agresja słowna albo zwykłe chamstwo [...] (2020: 60).

Za Marią Peisert można jeszcze stwierdzić, że „agresja werbalna zmierza do zniszczenia reputacji i poniżenia przeciwnika” (2004: 23). Badaczka ta wyraźnie podkreśla skutki słownej napaści na kogoś. Są nimi: sprawienie przykrości oponentowi i znieważenie go oraz „korzyść” agresora (2004: 24–25). Ofiara poniżana na forum publicznym (np. w Internecie) zdecydowanie silniej odczuwa zniewagę niż osoba obrażana na osobności, ponieważ „człowiek ma silną potrzebę dobrej i korzystnej oceny własnego ja [zachowania twarzy wśród innych ludzi – przyp. P.K.], w związku z tym zniewaga wywołuje u niego [...] agresję” (Peisert 2004: 25) – tak zazwyczaj rozwijają się kłótnie i spory. Jeśli zaś chodzi o „korzyść” odnoszoną przez agresora, badaczka tłumaczy, że agresja jest czymś, czego człowiek uczy się od środowiska. Gdy więc przebywająca w szkodliwym otoczeniu osoba opanuje umiejętność konstruowania szybkiej riposty, ironicznej bądź wulgarniej odpowiedzi, wówczas uzyska przewagę nad konkurentem lub odrzuci przekonanie o własnej niższości. Taka nagroda, zdaniem badaczki, „wspiera i utrwala proces uczenia się” agresywnych zachowań (Peisert 2004: 27).

Owo nagradzanie podczas uczenia się negatywnych zachowań to nie jedyny powód wulgaryzacji i brutalizacji języka. Za kolejną, równie istotną przyczynę coraz częstszego pojawiania się w dyskursie publicznym mowy nienawiści (rozumianej jako agresja słowna), Krzysztof Gorazdowski uważa niewłaściwie rozumianą wolność słowa:

Obecnie w dyskusji politycznej w Polsce dominuje swoboda wypowiedzi i wolność słowa. Należy jednak pamiętać, iż nieograniczona możliwość indywidualnie wyrażanych ocen i upodobań prowadzi nieuchronnie do brutalnych zachowań językowych, agresji słowa, ujawniającej się pod postacią mowy nienawiści (2019: 95).

Jednocześnie w swoim artykule prawnik podkreśla, że jest to zachowanie karalne, które należy zwalczać (Gorazdowski 2019: 93). O tym, dlaczego mimo norm prawnych wciąż w przestrzeni publicznej często można spotkać się z wulgarną agresją werbalną, pisał Kazimierz Sikora:

Wielu ludzi, zwłaszcza młodych, doświadczając słabości norm obyczajowych i prawnych, braku kontrolnej funkcji społeczeństwa, utwierdza się w przeświadczeniu, że nie musi liczyć się w sferze komunikacji z jakimikolwiek ograniczeniami. Kontestacja tradycyjnych norm życia społecznego przeradza się nieuchronnie w ostentację wulgarności [...], werbalnej agresji i pogardy dla drugiego człowieka; przynosi też permissywizm, objawiający się np. w bezradnej pobłażliwości wobec wulgarności mowy i obyczajowych ekscesów (2016: 107–108).

Dzięki mediom społecznościowym można zdecydowanie łatwiej wyrażać swoje opinie, prowadzić dyskusje oraz komentować czyjeś postawy. Na brutalność formułowanych ocen niewątpliwie wpływa złudne poczucie anonimowości w sieci, które powoduje iluzję bezkarności. W związku z tak szczególnie rozumianą wolnością słowa niektórym internautom wydaje się, że używanie wulgaryzmów oraz agresji słownej jest czymś dozwolonym, zawartym w doktrynie wolności słowa i prawie do niepohamowanego wyrażania własnych sądów. Nietrudno odnieść wrażenie, iż stosowanie obelżywych inwektyw, obscenicznego słownictwa, przekleństw itp. w Internecie nie jest już łamaniem tabu językowego (por. Olszewska 2012), lecz czymś, co, mimo że niepożądane, stało się bardzo powszechne.

Można zaryzykować tezę, iż każdy internauta jest odpowiedzialny za swój język. Stanisław Grabias podkreśla w swojej pracy pt. *Język w zachowaniach społecznych* wagę kultury słowa (2004: 94), którą należy stale krzewić. Przywołuje on dwa skrajne stanowiska:

Jedno z nich konstruuje sądy o zupełnej swobodzie mówiącego w postępowaniu się tworzywem językowym: „Język każdego człowieka jest jego osobistą inwencją”, twierdzi M.A. Krapiec, logik i filozof w książce *Język a świat realny* (1985: 40). Drugie stanowisko tworzą przekonania o istnieniu społecznych i psychicznych konieczności organizujących każde zachowanie językowe: „człowiek nie dlatego mówi w określony

sposób, że chce tak mówić, lecz dlatego, że musi mówić w ten sposób” (Humboldt 1907, 127) [...] (Grabias 2019: 217).

Lingwista opowiedział się jednak za trzecim, nieco innym, twierdzeniem:

Otóż wydaje się, że stanowiska skrajne [...], choć teoretycznie atrakcyjne, omijają rzeczywistość, która poświadcza przecież, że człowiek w swoich zachowaniach językowych jest zdeterminowany i kreatywny jednocześnie. Są bowiem takie sytuacje, w których mówiący zachowują się analogicznie, ale są i takie, w których nie sposób doszukać się istotnych podobieństw (Grabias 2019: 221).

Mimo że językoznawcy oraz inni badacze jednogłośnie potępiają wulgaryzację języka (por. Kowalikowa 2008; Sikora 2016; Pankowska, Bieganowska-Skóra 2018, Grabias 2019), to wydaje się, że apele środowiska naukowego o zachowanie zasad kultury języka w przestrzeni publicznej pozostają bez echa. Wulgarność nie tylko szerzy się w Internecie, ale też jest nierzadko broniona jako przejaw opacznie rozumianej wolności słowa. Taras podkreśla, iż „wzrost negatywnej ekspresywności postrzegany jest jako przejaw kryzysu kultury – postępującej prymitywności i chamstwa językowego” (2013: 170 za: Wilkoń 2000: 52–53).

SPOŁECZNE PRYZWOLENIE NA STOSOWANIE WULGARYZMÓW

Uczestnicy kłótni i rozmaitych sporów często wypowiadają swoje sądy pod wpływem emocji; wygłaszają je nierzadko nie po to, żeby przekonać interlokutora, lecz by go upokorzyć (por. Data 2005: 166). Anna Dąbrowska podkreśla, że: „dobre wychowanie, które m.in. nakłada hamulce na różne emocje, nie zezwala na przeklinanie i wyzywanie” (1994: 178). Badaczka uważa, że już samo zastępowanie niecenzuralnych określeń przez tzw. eufemizmy wulgarne (por. *pieprzyć*) jest czymś zgoła niewłaściwym, ponieważ w istocie rzeczy tego rodzaju określenia zachowują negatywnie nacechowanie. Jeśli zatem badacze (por. Dąbrowska 1994, Przybylska 2010) odnoszą się krytycznie do spontanicznego użycia takich ekspresywizmów w żywej mowie, tym bardziej na dezaprobatę zasługuje pisanie przepełnione agresją. Napisanie komentarza w sieci w niewielkim stopniu przypomina gwałtowną reakcję na jakiś stan rzeczy – internauta

ma czas na wysiłek intelektualny przed „przelaniem” na klawiaturę swojej oceny; ponadto nie sposób nie wspomnieć o możliwości wielokrotnego przeczytania wypowiedzi przed jej opublikowaniem.

Antonina Grybosiowa (2003) podkreśla, że próba całkowitego wykluczenia ekspresywizmów³ z języka zakończyłaby się niepowodzeniem, a nawet szkodą dla użytkowników mowy. Badaczka zauważa, że:

ograniczenia [dotyczące stosowania ekspresywizmów – przyp. P.K.], jakie można byłoby zaproponować, dotyczą po pierwsze, respektowania opozycji język oficjalny//język nieoficjalny. Ekspresywizmy w sytuacji oficjalnej muszą być usprawiedliwione funkcjonalnie, np. walką przedwyborczą i ograniczone do wyrazów pospolitych (Grybosiowa 2003: 39).

Należy dodać, że Maciej Grochowski stosuje w SPPiW kwalifikator *pospolite* lub *pospolite/wulgarne* przy takich leksemach, jak: *cipa* ‘żeński narząd płciowy’, *dopieprzyć*, *dopierdzielić*, *dupek*, *kij*, *morda*, *napieprzyć*. Fakt, iż wspomniane, niegdyś wulgarne i obłożone tabu, wyrazy współcześnie figurują w słowniku jako pospolite, świadczy o swego rodzaju społecznym przyzwoleniu na detabuizację i dewulgaryzację. Grybosiowa pisze wprost:

Dziś więcej wolno. Jeszcze dwadzieścia lat temu nie można było posługiwać się publicznie derywatami od wulgarnego czasownika *pier...eć*. [...] Wydaje się, że aprobatą, jakiej udzielają nowemu obyczajowi używania języka, w którym tabu jest celowo łamane, jego prestiżowi nosiciele, prowadzi do nadwątlenia tożsamości kulturowej Polaków, zmienia także pozytywne elementy ich stereotypu u narodów europejskich. Idzie więc nie o upodobanie idiolektalne, ale o rzeczy daleko ważniejsze (2003: 39–40).

³ Trzeba zaznaczyć, że z tego punktu widzenia (potrzeba komunikowania emocji) ekspresywizmem będzie np. wykrzyknienie *psia krew!* jak i inne – bardziej wulgarne określenie (por. Grochowski 1995: 13). Analiza zebranego materiału pokazała, że podczas kłótni właściwie każdy obraźliwy wyraz kierowany do rozmówcy jest nacechowany emocjonalnie. Można zatem uznać go za ekspresywizm (por. *ekspresywizm* ‘wyraz lub wyrażenie o charakterze ekspresywnym’; SJP PWN).

Warto zauważyć, że Kazimierz Ożóg podkreśla, iż o jakości komunikacji i relacji interpersonalnej decydują zasady grzeczności językowej, które łamane są przez pojawienie się w wypowiedzi takich elementów, jak: obraźliwe słowa, wulgarne, nieprzyzwoite, agresywne i naruszające godność rozmówcy wyrazy. Badacz wyraża negatywną opinię na temat dewulgaryzacji niektórych określeń i tzw. „luzu” językowego: „Nadawca sądzi, że jest uprawniony do pewnych zachowań, bo na to pozwala mu wolność, autonomia, prawo do wyrażania własnej osobowości, naczelną kategorią luzu w zachowaniu, także luzu językowego” (Ożóg 2001: 73, 82).

PODZIAŁY AGRESJI WERBALNEJ

Agresja werbalna może funkcjonować bez niecenzuralnych określeń, o czym wspomniano wcześniej. Niewulgarna agresja werbalna cechuje się m. in. ironicznym, pełnym drwiny, prześmiewczym komunikatem niezawierającym niecenzuralnych określeń (por. Zasada, Kamsa 2017). Mimo braku wulgarnych określeń agresja opierająca się nie tylko na drwinie i ironii, ale również na pozornie kulturalnie sformułowanym komunikacie, może być równie krzywdząca, co wypowiedź jawnie wulgarna (por. Peisert 2004: 41). Eliza Grzelakowa zauważa w związku z tym, że „bezpośrednio przedmiotem ironii może stać się czyjaś wypowiedź, postawa, opinia sprzeczna z naszym poglądem, pośrednio zaś ten, który reprezentuje tę postawę lub opinię” (2009: 57). Przykłady przywołane w kolejnej części artykułu pokażą jednak, że i autorki takich komentarzy również stają się bezpośrednimi „obiettami” ironizowania dla innych internautek. Pozostałe rodzaje niewulgarnego agresji werbalnej wymienia Maria Peisert w swojej książce poświęconej agresji werbalnej (2004).

Renata Przybylska wprowadza podział na agresję czynną oraz bierną. Agresję bierną rozumie jako ignorowanie interlokutora lub odmowę udziału w akcie komunikacji:

[...] można by mówić o tzw. agresji biernej, kiedy mówiący nie podejmuje oczekiwanego w danej sytuacji działania werbalnego i w ten sposób – przez zaniechanie – daje wyraz swojemu niechętnemu czy też wrogiemu nastawieniu wobec osoby, która znajduje się w roli potencjalnego odbiorcy komunikatu. Okazywanie nieżyczliwości polega wtedy na odmowie udziału w akcie komunikacji

z daną osobą, całkowitym jej ignorowaniu – przez milczenie – lub na niestosowaniu wymaganych w danej sytuacji formuł, których celem jest między innymi okazywanie odbiorcy należytego szacunku (Przybylska 2010: 295).

Jako przykłady nieokazania szacunku odbiorcy Przybylska podaje: niewypowiedzenie formuł powitania lub pożegnania, niewypowiedzenie słów wdzięczności, nieobudowanie takich aktów mowy, jak polecenia, rozkazy, żądania itp., odpowiednimi formułami grzecznościowymi, brak jakiegokolwiek reakcji na pytania, prośby czy polecenia interlokutora (2010: 295). Jak się jednak wydaje, wymienione przez nią zachowania nie są już postrzegane jako agresywne przez znaczną część internetowej społeczności – przykładowo zaczynanie komentarza od przywitania się z internetowym rozmówcą jest niezwykle rzadko spotykane (inaczej rzecz ma się w przypadku wpisu na forum – często zaczyna się go od powitania). Trudno ponadto o znalezienie wpisu, pod którym nie wypowiedziałyby się osoby nieprzekazujące rzetelnej wiedzy lub odpowiedzi na zadane pytania (laicy bądź internauci wyłącznie prowokujący swoimi komentarzami) – to z kolei budzi sprzeciw u forumowiczów mających wiedzę na dany temat (co potwierdza zebrany materiał).

Przybylska wyraźnie zaznacza, że „opozycja agresja – zyczliwość jest [...] ściśle powiązana z opozycją grzeczność – niegrzeczność” (2010: 296). Badaczka sądzi, że nawet spontaniczne zawierające niecenzuralne słowa reakcje na jakieś zdarzenie są przejawem agresji, ponieważ „nasza kultura narzuca uczestnikom rozmowy wymóg panowania nad emocjami, zwłaszcza tymi skrajnie negatywnymi, które są czystą ekspresją [...]” (Przybylska 2010: 296). Jednakże danie spontanicznego upustu emocjom (poprzez np. wykrzyknięcie wulgaryzmu „w przestrzeń”) należy postrześć nieco inaczej niż celowe poniżenie rozmówcy za pomocą wulgarnych komunikatów. Właśnie ze względu na intencjonalność pewnych postaw Przybylska wprowadza podział na agresję bierną i czynną. Agresja bierna zawiera w sobie zachowania, nad którymi użytkownik języka w danej chwili nie panuje, a które przejawia pod wpływem emocji. Agresja czynna z kolei „połączona [jest – przyp. P.K.] z takimi aktami mowy, w których wypowiedzi nadawcy są zamierzonym wyrazem jego niechętniej, napaśtliwej, wrogiej postawy wobec określonych osób, rzeczy lub stanów rzeczy, zwłaszcza wobec samego odbiorcy [...]” (Przybylska 2010: 296).

Klasyfikacja czynnej, a zarazem wulgarnej agresji zaproponowana przez Przybylską została stworzona w nurcie performatywnym. W analitycznej części niniejszego opracowania wykorzystano klasyfikację tematyczno-semantyczną.

KOBIECA EKSPRESJA NEGATYWNA

W artykule zostaną przeanalizowane komentarze, których autorkami są kobiety. Należy zatem przyjrzeć się zróżnicowaniu mowy w zależności od płci użytkownika. Różnice w języku, jakim posługują się kobiety i mężczyźni, wynikają z kształtujących się od wieków odrębności między płciami. Zbigniew Kloch, analizując różnice pomiędzy językiem kobiet i mężczyzn, stwierdza, że język kobiet jest na ogół grzeczniejszy, łagodniejszy. Autor przekonuje, że stosowanie wulgaryzmów nie jest domeną pań lecz panów. Podkreśla też, że każda z płci ma możliwość posługiwania się językiem drugiej, chociaż uważa się to za niewłaściwe (Kloch 2000: 153).

Kloch scharakteryzował język Polek za Kwiryną Handke. Jako jego najbardziej swoistą cechę wskazał ekspresyjność, przejawiającą się w upodobaniu do częstego używania środków ujawniających emocje (zgrubień, zdrobnień, wykrzyknień, wyrazów dźwiękonaśladowczych, przerywników) (Kloch 2000: 154). Ponadto w jego pracy pojawił się termin *ekspresja negatywna*, rozumiany jako ‘wyrażanie negatywnych emocji przy użyciu wszelkich dostępnych środków’ (Kloch 2000: 155). Kwiryna Handke (1989: 1994) twierdziła, że to właśnie ta cecha odróżnia mowę współczesnych jej Polek od języka, jakim posługiwały się ich przodkinie, co autor tłumaczy następująco:

Za prekursorkę tej odmiany stylu kobiecego w polszczyźnie Handke uważa Gabrielę Zapolską, a skłonność do epatowania dosadną ekspresją traktuje jako efekt przemieszczeń w obrębie paradygmatu społecznych ról kobiet i mężczyzn, które to przemieszczenia dokonały się wraz z przemianą ustroju (Kloch 2000: 155).

Odbiorca wyżej cytowanej pracy mógłby odnieść wrażenie, że taka charakterystyka mowy kobiecej jest tutaj przejawem patriarchy ze strony Klocha, jednak trzeba wyraźnie podkreślić, iż opierał się on na badaniach oraz wnioskach Kwiryny Handke z lat 80. XX wieku.

Należy dodać, że na potrzeby tego artykułu przyjmuję rozumienie terminu „konflikt” za Marią Peisert, która zauważa, iż jest to rodzaj: „konkurencji między nadawcą i odbiorcą, którzy są świadomi sprzeczności swoich pozycji, a każdy z nich chciałby zająć taką, która nie daje się pogodzić z życzeniem interlokutora” (2004: 14).

ANALIZA SŁOWNICTWA UŻYWANEGO PRZEZ KOBIETY PODCZAS SPORÓW PROWADZONYCH W INTERNECIE

Kazimierz Sikora w 2016 roku pisał o strategiach, z jakich korzystają użytkownicy języka, by „wygrać” toczony z oponentem spór:

najprostsze i skuteczne formy językowej napaści to wykorzystanie słownictwa znieważającego i obłożonego tabu i tak pewnie pozostanie, dokąd nie podniesie się na wyższy poziom kultura dyskusji w polskiej telewizji, prasie i Internecie. Tymczasem ciągle idzie o to, by oponenta zniszczyć i pokonać, a nie przekonać. Adwersarze tych gorących sporów stosują się bezrefleksyjnie do zasady: cel uświęca środki, nawet jeśli są to poniżające inwektywy i pomówienia (2016: 113).

Niestety, zgromadzony przeze mnie materiał poświadcza, że poziom kultury wypowiedzi internetowej nie tylko się nie poprawił, ale wręcz pogorszył.

Słownictwo zaczerpnięte ze sporów oraz quasi-dyskusji toczących się między internautkami można skategoryzować: Polki często stosują agresję werbalną m.in. w wypowiedziach poruszających tematy związane z partnerem lub w sytuacjach, w których nie są w stanie przekonać rozmówcy do swoich racji. Zdarza się, że odpowiadają wulgarnie na prozaiczne pytania lub na kwestie związane z dietą i traktowaniem zwierząt. Najczęściej jednak kobiety wzajemnie sobie ubliżają wyłącznie po to, by obrazić oponentkę bądź by dać upust swoim negatywnym emocjom.

Zaprezentowane kategorie tematyczne wyróżniono na podstawie obserwacji zachowań językowych oraz społecznych; nie jest to podział, który powstał w wyniku przeanalizowania pozbawionych kontekstu komentarzy. Istotną rolę odgrywa temat poruszany w dyskusji, o czym wspomniano wcześniej.

Zebraną leksykę można podzielić następująco (zaczynając od najbardziej licznej grupy):

**SŁOWNICTWO ZWIĄZANE Z BEZPOŚREDNIM, PERSONALNYM ATAKIEM
NA INNĄ OSOBĘ**

g.... wiesz, a się wypowiadasz; je..ą po tobie; nie zes... się; żal d... ściska;
wchodzisz mu w d...; jesteś popier.....; swoim kur..... zachowaniem
wszystko pogarszasz; co ty sr... żarem?; zakompleksiona żdzi.; co to
za wybryk natury jest niedo.....; wtf ale masz sier..... myślenie;
o ch.. ci chodzi tak naprawdę?; a w co ty się odpier.....?; powinnaś
powiedzieć: jestem poj....., mam zadatki na toksyka. Dopier.... się do
czegoś tak trywialnego; wszystko wam trzeba pisać, żebyście się nie
doj.....; przestań oceniać i robić g...burzę, atencjuszko; szonie!; ja z d...
jeszcze mogę schudnąć, ale ty młodsza już nie będziesz; zesr... się po
całości, laska; co za pi...; głupotę trzeba je...; takie osoby są, mówiąc
wprost, zj....., a ty jesteś jedną z nich; widać, że pier...nięta; sklej pi...;
jesteś pierd..... czy tylko na taką się kreujesz?; wstydz się za swoje
sier..... zachowanie, oby karma wróciła do ciebie; uciełabym od
ciebie w pi...; je... takich ludzi; ja pier... współczuję chłopowi; co
k.... XD; to że ty byś tak zrobiła nie znaczy że inne są tak zje....; trzeba
w takim wypadku zaje... baranka w ścianę; typiara jest ładnie poje....

Analizując wyżej wyróżnioną kategorię semantyczno-pragmatyczną, można dojść do wniosku, że zasób strategii wykorzystywany w agresywnych komunikatach werbalnych jest dość ograniczony. Wspólną cechą wszystkich badanych komentarzy jest intencja poniżenia odbiorczynie w sposób pozamerytoryczny. Według Krystyny Dąbrowskiej niezwykle często jednym z głównych celów prowadzenia agresywnej wymiany zdań jest właśnie chęć upokorzenia drugiej osoby przez wykazanie jej słabości (2005: 166). Trzeba zaznaczyć, iż obraźliwe wypowiedzi zazwyczaj odnoszą się do sfer szczególnie tabuizowanych w kulturze (por. Dąbrowska 2008: 177). Nadawcy insynuują zaburzenia zdrowia psychicznego opisywanej osoby, jej rzekomo niski poziom intelektualny, sugerują problemy w relacjach rodzinnych, używają określeń związanych z prokreacją, nazwami narządów płciowych, a także czynnościami fizjologicznymi. Prócz tego w zacytowanych komentarzach znajdują się też negatywne odniesienia do wyglądu i wieku odbiorcy.

Ponadto w przytoczonych wypowiedziach często, oprócz obraźliwych słów, pojawia się emotikon XD. Dołączenie do napastliwej wypowiedzi znaku ikonicznego wyrażającego rozbawienie, śmiech, ironię (por. DS)

należy traktować jako rodzaj niewulgarnej agresji językowej, której celem jest wyśmianie bądź ośmieszenie rozmówcy. Mimo że omawiany emotikon nie ma nacechowania negatywnego, to, jak podkreśla Peisert, „nawet neutralne semantycznie wyrazy i tekst mogą być odczytane jako agresywne lub być włączone w implikatury o charakterze agresywnym” (2004: 27).

Na uwagę zasługuje też stosowanie eufemizmów wulgarnych. W zbranym materiale językowym pojawiło się sformułowanie *szonie!*, które jest skróconą formą wulgarnego wyzwiska *k....szon*. Słowo to w swojej krótszej wersji stało się popularne w 2016 roku, kiedy pojawiło się w filmie Patryka Vegi pt. *Pitbull. Niebezpieczne kobiety*.

ZWROTY MAJĄCE NA CELU „ZŁAGODZENIE” KONFLIKTU

pokaż, że masz wyje....; olej ją, na takie lafiryndy szkoda czasu; sra-ka pod maka i wypier....; człowiek by się zesrał, gdyby nie dopier.... drugiemu; ja pier.... co się dzieje z tym światem? Nie macie innych problemów?; ch.. ci do tego; nie wpier.... się; ja pier...., kobieta kobiecie pisze takie rzeczy? Chyba was konkretnie poje..... Byleby tylko komuś doje.... Co za źmije; baby to c....; baby to wredne cipy; olać te głupie pi....; ludzie są zje...., zesr..... się potężnie; widzę tutaj ból d...; O ja pier...., ale jadem plujecie; Jasny ch..! Ile w Was baby jest zła; to jest wkur.....; ale te laski pier....; Ludzie to debile, nie da się nie wkur...; miej wyje....

Cytowane wypowiedzi były używane przez osoby trzecie, które pojawiały się na forum w trakcie trwania sporu i usiłowały zwrócić uwagę na to, że tocząca się debata nie realizuje norm grzeczności językowej. Należy jednak zwrócić uwagę, że autorki tego rodzaju komentarzy włączają się do dyskusji nierzadko z użyciem jeszcze brutalniejszych słów. Prócz wulgaryzmów w tego typu wypowiedziach bardzo często pojawiają się określenia stygmatyzujące uczestników sporu: *jad* oraz *źmija*. Deprecjacja odbywa się tu przez przeniesienie na opisywaną w ten sposób osobę negatywnych konotacji związanych ze zwierzęciem, jakim jest *źmija* (por. związki frazeologiczne, jak *wyhodować źmiję na własnym łonie*, *hodować źmiję na własnej piersi*). Warto zwrócić uwagę, że *źmija* jako pogardliwe określenie człowieka uległa leksykalizacji (por. *źmija* ‘2. podstępny i przebiegły człowiek, do którego mówiący ma pogardliwy stosunek’ WSJP PAN).

**SŁOWNICTWO ZWIĄZANE Z PORADAMI DOTYCZĄCYMI
RELACJI DAMSKO-MĘSKICH**

niech spier....; small d..k energy; ch.. złamany; kopnij go w du..ko;
facet do wyje....; wyj.. go; co za ścierwo; niedojrzały d...k; trzeba
spierdzielać od ch..ozy; bezwartościowy ch..ek; totalny k....s bana-
nowiec; ch.. nie chłop; taki mąż to p.pa

Zwroty zaprezentowane powyżej padały pod postami, w których kobiety opisywały relacje ze swoimi mężami lub partnerami. Oczekiwały porad dotyczących tego, czy zakończyć dany związek małżeński bądź partnerski, czy też w nim pozostać.

Wszystkie sformułowania zaliczone do tej grupy wiążą się z werbalnym atakiem na osobę trzecią – męża lub partnera odbiorcy wypowiedzi. Należy podkreślić, że większość z tego rodzaju komunikatów ma charakter nieuzasadnionego ataku, tzn. wypowiedzi te nie przynoszą negatywnego osądu pewnych niepożądanых cech ludzkich (w przeciwieństwie do pierwszej grupy wyrażań, gdzie kobiety obrażały siebie wzajemnie ze względu na wiek, poziom intelektualny itp.); wyjątkiem jest jedynie *niedojrzały d...k* – komentarz jest wulgarny, lecz internautka wskazała cechę (nieodpowiedzialność, niedojrzałość), za którą dany mężczyzna jest wartościowany ujemnie, traktowany z pogardą i lekceważeniem (por. semantykę tego wyzwiska). Warto również dodać, że komentowani partnerzy niezwykle często określani są wulgarnymi nazwami męskich narządów płciowych, co jest związane z szeroko pojmowanym tabu nowożytnym.

SŁOWNICTWO ZWIĄZANE Z TRAKTOWANIEM ZWIERZĄT I DIETĄ WEGAŃSKĄ

popier....ńcy; Powietrzem się żywisz, czy o ch.. ci chodzi?; prawo jest gó.....; nie zjem, choćbym sr... pieniędzmi; jeb..... weganka; weganie przyszli się ze.... w komentarzach; jedzenie takich zwierząt jak wieloryb to kur.....

W przypadku wyżej cytowanych zwrotów, które padły podczas dyskusji dotyczącej spożywania pokarmów mięsnych, na pierwszy plan wysuwa się opozycja weganie (lub/i wegetarianie) *versus* osoby jedzące mięso.

Konflikt ten – choć może wydawać się, że dotyczy prozaicznych tematów – wzbudza w osobach polemizujących bardzo duże emocje. Obie grupy zwracają się do siebie agresywnie w równym stopniu, choć przedstawiciele środowiska „wege” rzadziej stosują agresję wulgarną, stąd brak tych określeń w niniejszym materiale (w komentarzach często pojawia się obraźliwe określenie zwolenników spożywania mięsa – *mięsny troll*). Spór ten toczony jest od dawna⁴, ma charakter światopoglądowy i zapewne jeszcze przez długi czas opowiedzenie się za którąkolwiek postawą będzie wzbudzało kontrowersje. Pojawił się również zarzut skierowany w stronę polskiego ustawodawcy (por. *prawo jest gó.....*), ponieważ system prawny RP nie zakazuje spożywania mięsa.

PODSUMOWANIE

Zjawisko werbalnej agresji oraz mowa nienawiści rozprzestrzeniają się w Internecie pod pretekstem korzystania z wolności słowa. Wszystkie wcześniej zacytowane wypowiedzi powinny „mrozić krew w żyłach”, jednak znalazła się w badanym materiale i taka, która co prawda nie przystaje do żadnej z utworzonych kategorii, wiele za to wyjaśnia, jeśli idzie o motywację badanych zachowań komunikacyjnych internautów: „oceniając, bo od tego jest sekcja komentarzy”. Rzecz jasna, każdy ma prawo do wyrażania swoich opinii, lecz niepokoić musi dostrzeżony w analizie problem tak poważnych deficytów kultury osobistej i kultury wypowiedzi u uczestników internetowych dyskusji.

Jadwiga Kowalikowa dostrzega szkopuł, który leży już u podstaw edukacji i wychowania, czyli w szkole. Zdaniem badaczki nauczyciele są zbyt mało wrażliwi na pielęgnowanie polszczyzny, co uczniowie łatwo zauważają i wyciągają z tego faktu zgoła opaczne wnioski:

⁴ Por. artykuły publicystyczne: <https://gazetaolsztynska.pl/610495,Bez-miesia-swiat-nie-przetrwa-Wegetarianie-kontra-miesozerocy.html>, <https://nowymarketing.pl/a/31559,wegetarianie-i-miesozerocy-pod-lupa-raport-marki-maczfit>, <https://www.polskieradio.pl/10/3970/artykul/1262809,wegetarianie-kontra-miesozerocy>, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/ludzieistyle/1774938,1,wegetarianie-i-miesozerocy-przy-wigilijnym-stole.read> lub [memy: https://memy.jeja.pl/255679,ja-vs-weganie.html](https://memy.jeja.pl/255679,ja-vs-weganie.html), <https://www.flynerd.pl/2019/03/weganska-sekcja-memow-jak-przezyc-na-weganizmie.html> [dostęp do wszystkich materiałów: 2 maja 2023].

[Nauczyciele – P.K.] Zapominają, iż edukacja to szczególny rodzaj komunikacji, w której ze względu na wyrazistość i stabilność ról jej uczestników dystans nie zawsze przeszkadza, a często wręcz pomaga osiągnąć skuteczność. Trwając w fałszywym przeświadczeniu, a niekiedy pewnie chcąc uniknąć wchodzenia z uczniami w spór, sami nie stronią nie tylko od kolokwializmów, ale również wulgaryzmów. Czyniąc tak, automatycznie unieważniają wszystkie dawane ewentualnie uczniom w zakresie szeroko rozumianej kultury języka zalecenia, do których zmusza ich przecież program nauczania. Stają się niewiarygodni i tracą faktycznie prawo egzekwowania własnych zaleceń (Kowalikowa 2018: 26).

Ponadto należy dodać, że uczniowie rzadko bywają uświadamiani o negatywnych skutkach wulgaryzacji języka, która może ich bezpośrednio dotknąć. W ramach krótkiego eksperymentu społecznego autorka niniejszego artykułu przeprowadziła lekcję o wulgaryzacji i brutalizacji w jednym z krakowskich liceów. Na pytanie o negatywne skutki tych procesów uczniowie III klasy odpowiadali bardzo ogólnie – mówili o brzydkim, rażącym „brzmieniu” języka. Duży problem młodym ludziom sprawiło udzielenie odpowiedzi na pytanie: „Wyobraź sobie, że jesteś u lekarza. Opisz za pomocą neutralnych słów dolegliwości związane z zapaleniem cewki moczowej”. Należy tu zaznaczyć, że zadanie wymagało użycia słów niewulgarnych, nieinfantylnych i niemedycznych.

Nie sposób udawać, że problem wulgaryzacji i brutalizacji polszczyzny nie istnieje, choć zdarza się, iż badacze proponują, by przemilczeć obecność wulgaryzmów – Jerzy Bralczyk twierdzi, „że nawet potępienie wulgaryzmów zwiększa zainteresowanie nimi” (2011), a jego zdaniem samo zapytanie lingwistów przez użytkowników języka o słowa niecenzuralne jest przejawem „niezdrowej sensacji” oraz „pragnieniem usłyszenia takich słów”. Innego zdania są Sikora (2016: 111) i Taras (2013: 176) – według nich nie należy tej kwestii pomijać, ponieważ stała się ona niejako językową codziennością i chorobą współczesności.

Niniejszy artykuł wykazał, że wulgarne komunikaty można podzielić na quasi-pola semantyczne – znaczy zatem, iż przepełniona agresją i bardzo licznie reprezentowana leksyka nie chowa się w „czarnych przestrzeniach” Internetu. Trzeba zastanowić się nad tym, co należy uczynić, by wulgaryzmy i wyrażenia agresywne nie zmieniły się np. w fatyczne

rytualizmy (w tzw. „jęki namysłu”), nie spowszedniały do tego stopnia, żeby uległy detabuizacji. Za późno na to, by ignorować językową ordynarność (Sikora 2016: 109 za Wróblewskim 1996); brak reakcji jest milczącą zgodą na kres dobrych obyczajów w komunikacji społecznej, na upadek języka.

Czy podobne problemy pojawiają się w mowie mężczyzn? Być może ich język jest również naznaczony negatywną ekspresją, nawet w większej skali. Ustalenie tego wymagałoby szerszych, kontrastywnych badań. Taras zaznacza, że „język jest odzwierciedleniem kultury grupy, obowiązujących w niej norm, nakazów i zakazów” (2013: 172). Warto więc przyjrzeć się zjawisku wulgaryzacji i brutalizacji polszczyzny z szerszej społecznej i środowiskowej perspektywy. Dotychczasowe wnioski oraz prognozy nie napawają jakimkolwiek optymizmem, ponieważ „w ostatnim czasie agresja staje się zjawiskiem społecznym, które przeraża” (Witowska 2005: 153).

ŹRÓDŁA SŁOWNIKOWE

- DS: Czesak A., Szałkiewicz Ł., Żurowski S., *Dobry słownik* (online: <https://dobry-sloownik.pl/slovo/xD/223493/>, dostęp: 11 lutego 2004).
- SJP PWN: *Słownik języka polskiego PWN* (online: <https://www.sjp.pwn.pl>, dostęp: 30 stycznia 2024).
- SPPiW: Grochowski M. 1995: *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa.
- WSJP PAN: Żmigrodzki P. (red.): *Wielki słownik języka polskiego PAN*, (online: <https://www.wsjp.pl>, dostęp: 30 stycznia 2024).

BIBLIOGRAFIA

- Bartmiński J. 2014: *Etyka słowa a potoczny wzorzec komunikacji*, [w:] J. Bartmiński: *Polskie wartości w europejskiej aksjosferze*, Lublin, s. 52–65.
- Bralczyk J. [Wirtualna Polska] 2011: *Wgad – ‘Suka’ i ‘świnia’ – prof. Bralczyk o wulgaryzmach* [Youtube] (online: <https://www.youtube.com/watch?v=ZO67k-heFztc&t=268s>, dostęp: 18 kwietnia 2023).
- Cegieła A. 2020: *Mowa nienawiści*, „Poradnik Językowy” 4, s. 60–70.
- Data K. 2005: *Jak się kłócimy?*, „Język a Kultura” 17, Wrocław, s. 163–169.
- Dąbrowska A. 1994: *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- Dąbrowska A. 2008: *Zmiany obszarów podlegających tabu we współczesnej kulturze*, „Język a Kultura” 20, s. 173–196.
- Gorazdowski K. 2019: *Próba oceny karnoprawnych regulacji zwalczania mowy nienawiści w Polsce*, „Studia Administracji i Bezpieczeństwa” 6, s. 93–115.

- Grabias S. 2019: *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Grybosiova A. 2003: *Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów*, [w:] A. Grybosiova: *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice, s. 32–41.
- Grzelakowa E. 2009: *Ograniczenia w zakresie użycia ironii. O kim, kiedy i gdzie ironizujemy*, „Język a Kultura” 21, s. 57–63.
- Handke K. 1989: *Styl kobiecy we współczesnej polszczyźnie kolokwialnej*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 26, s. 5–24. Przedruk [w:] Handke K. 1997: *Rozważania i analizy językoznawcze. Wybór prac wydany z okazji 65. urodzin Autorki*, Warszawa, s. 499–518.
- Handke K. 1994: *Wulgaryzmy w języku Polek XX wieku*, [w:] C. Łapicz (red.): *Pol-szczyzna dawna i współczesna. Materiały z ogólnopolskich konferencji języko-znawczych*, Toruń, s. 49–60. Przedruk [w:] Handke K. 1997: *Rozważania i ana-lizy językoznawcze. Wybór prac wydany z okazji 65. urodzin Autorki*, s. 519–531.
- Kloch Z. 2000: *Język i płęć: różne podejścia badawcze*, „Pamiętnik Literacki” 1, s. 141–160.
- Kowalikowa J. 2008: *O wulgaryzacji i dewulgaryzacji we współczesnej polszczyźnie*, „Język a Kultura” 20, s. 81–88.
- Kowalikowa J. 2018: *Miłośnictwo polszczyzny pięknej, poprawnej i sprawnej – jako nieodzowny składnik szkolnej edukacji językowej skierowanej ku wartościom*, „Polonistyka. Innowacje” 7, s. 11–28 (online: DOI:10.14746/pi.2018.7.2).
- Olszewska M. 2012: *Wulgaryzmy w dyskursie medialnym*, „Lingustica Bidgostia-na” 9, s. 124–133 (online: <https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/5173/Wulgaryzmy%20w%20dyskursie%20medialnym.pdf?sequence=1&isAllowed=y>, dostęp: 10 kwietnia 2023).
- Ożóg K. 2001: *Pol-szczyzna przelomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Pankowska D., Bieganowska-Skóra A. 2018: *Wulgaryzacja języka jako kontekst socjalizacji dzieci i młodzieży*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 27, s. 183–201.
- Peisert M. 2004: *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław.
- Przybylska R. 2010: *Formuły performatywne prowokujące do agresji*, [w:] J.S. Gruchała, H. Kurek (red.): *Silva Rerum Philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, Kraków, s. 295–311.
- Sikora K. 2016: *Kilka uwag na temat wulgaryzacji i brutalizacji polszczyzny*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 32, 105–115.
- Taras B. 2013: *Agresja. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Rzeszów.
- Wilkoń A. 2000: *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, wyd. 2, Katowice.
- Witowska A. 2005: *Co to jest agresja? Studium semantyczne*, „Język a Kultura” 17, s. 145–154.
- Zasada K., Kamasa V. 2017: *Agresja werbalna w komentarzach internetowych*, „Investigationes Linguisticae” 37, s. 72–85 (online: DOI:10.14746/il.2017.37.6).

Summary

Patrycja Klimasara

Vulgar verbal aggression in disputes among female internet users

Keywords: aggression, vulgarity, Internet, disputes, de-vulgarization

This paper discusses the issue of vulgar verbal aggression in disputes among women on the Internet. Initially, the types of verbal aggression are explained, and the opinions of linguists regarding the social acceptance of using vulgar language are presented. Additionally, groups and profiles designated for women on the social media platform Facebook were examined, and linguistic material collected during this study was analyzed. Comments were collected over a 24-hour period. Subsequently, the gathered comments were subjected to semantic-pragmatic classification, with each group briefly characterized during the study. The conducted study allowed for the observation that among female Internet users, there are processes of detabooization and de-vulgarization of uncensored terms.

Małgorzata Majkowska

Kraków, Uniwersytet Jagielloński,
Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych
ORCID: 0000-0002-1199-2207

Agora XXI wieku, czyli spór o *Golgota Picnic*

Słowa kluczowe: dialog, język religijny, sacrum i profanum, spór społeczny

GOLGOTA SYMPTOM

Golgota Picnic to sztuka argentyńskiego dramaturga Rodriga Garcíi, której światowa premiera odbyła się w 2011 roku. Kilka lat później, w 2014 roku, planowane było wystawienie utworu podczas poznańskiego Malta Festival. Pomysł wystawienia sztuki okazał się jednak dalece kontrowersyjny. Obiekcje części opinii społecznej wzbudził zarówno oksymoroniczny tytuł, łączący *sacrum* (Golgota) i *profanum* (piknik), jak i doniesienia medialne o prowokacyjnym charakterze utworu. W wielu dużych miastach w Polsce odbyły się protesty środowisk katolickich. Głos zabrali też hierarchowie kościoła – skutkiem czego do premiery nie doszło. Nie znaczy to jednak, że odwołanie spektaklu zażegnało konflikt. Wręcz przeciwnie. W ramach protestu przeciwko odwołaniu sztuki w kilkunastu teatrach, między innymi w Poznaniu, Krakowie, Warszawie i Łodzi, oraz na miejskich placach ogłoszono publiczne czytanie tekstu. Tym wydarzeniom towarzyszyły protesty urażonych katolików i osób ze środowisk narodowych – nierzadko przybierały one formę próby zagłuszenia odczytu.

Choć od opisywanych wydarzeń minęło już dziewięć lat, temat konfliktu o spektakl Garcíi wart jest podjęcia. Po pierwsze, dystans czasowy

daje szansę na zobiektywizowaną analizę. Po drugie, spór społeczny dotyczący uczuć religijnych nie przestaje być w Polsce istotnym zagadnieniem (wystarczy wspomnieć choćby dyskusje wokół instalacji *Pasja* autorstwa Doroty Nieznalskiej). Wydarzenia związane z odwołaniem spektaklu *Golgota Picnic* stwarzają też okazję do zadania pytań uniwersalnych, dotyczących granic sztuki, wolności słowa czy miejsca religii w życiu społecznym. Dlatego też warto przyrzeć się istocie takiego konfliktu, wskazać bariery, które uniemożliwiają porozumienie między zwaśnionymi stronami oraz poszukać dróg porozumienia. To też stanie się przedmiotem artykułu. Materiału do analizy dostarczyły nagrania i zdjęcia z protestów, które odbyły się w większych miastach Polski, oraz nagranie debaty na placu Wolności w Poznaniu (Malta Poznań Festival 2014a, 2014b). Fotorelację z protestów prowadziły największe media w Polsce, zarówno te świeckie jak *Gazeta Wyborcza*, *Onet*, *Newsweek*, jak i te o profilu religijnym jak *Gość Niedzielny* czy *Radio Maryja*.

GOLGOTA SACRA

Cechą, która najbardziej charakteryzuje język osób protestujących przeciwko odczytaniu tekstu spektaklu, są nawiązania do religii katolickiej i powoływanie się na naruszenie sfery *sacrum*. Na transparentach można było zobaczyć hasła takie, jak: *Bluźnierstwo!*; *Bluźnierstwo nie z moich podatków!!!* (nazwanie odczytu *bluźnierstwem* to wyraźne odwołanie do sfery religijnej, por. *bluźnierstwo* 'słowa lub czyny uwłaczające Bogu lub czemuś, co jest uważane za święte'); *Gomora Picnic w promocji!!!* (nawiązanie do przypowieści o Sodomie i Gomorze, które stały się synonimem miejsca zepsutego i pozbawionego wartości); *Nie chcemy dotacji dla profanacji!* (podobnie jak z leksemem *bluźnierstwo*, *profanacja* ma konotacje związaną ze sferą *sacrum*. *Sprofanować* można coś świętego lub godnego szacunku. Siła retoryczna hasła została tu wzmocniona przez użycie rymu); *Stop stygmatyzacji chrześcijaństwa!*; *Dość dyskryminacji katolików!* (przywołanie określeń nazywających przedstawicieli konkretnej religii). Wysoka emocjonalność przekazu wyrażona jest przez, często zwielokrotniony, wykrzyknik kończący wypowiedź. Ponadto niekiedy protest przybierał formę modlitwy (najczęściej różańcowej) lub katolickiej pieśni religijnej (często *Boże, coś Polskę*). Zakorzeniony w sferze religijnej język protestujących został skonfrontowany z całkowicie

świeckimi wypowiedziami zwolenników wystawienia *Golgota Picnic*, uczestniczących w publicznych czytaniach sztuki. Uliczne spotkania *sacrum* z *profanum* uczyniły porozumienie bardzo trudnym, niemal niemożliwym. Trudność w wypracowaniu wspólnego języka zdaje się być najpoważniejszą barierą w podjęciu dialogu. Leszek Kołakowski pisze o tym problemie następująco:

język *sacrum* jest językiem kultu, to zaś znaczy, że jego składniki nabierają sensu w aktach, które dla wyznawcy są obcowaniem z Bogiem: w rytuale, w modlitwie, w mistycznym spotkaniu. Religia nie jest zbiorem sądów, które sens czerpią z kryteriów referencji lub ze swej sprawdzalności. Poza kontekstem wiary poszczególne składniki języka *sacrum* muszą wydawać się niepojęte albo nonsensowne (1988: 111).

Przykładem takiego zderzenia różnych (w sensie aksjologicznym) języków może być następująca scena podczas protestu: jedna osoba chce wejść do teatru, gdzie czytana będzie sztuka, tymczasem drogę zastępuje jej druga, odmawiająca różaniec. Pozorny dialog wygląda następująco:

A: ja do teatru idę

B: Zdrowaś Maryjo, łaski pełna... (TR Warszawa 2014)

Modlitwa i pieśni religijne wybrzmiewają najczęściej w miejscach kultu, gdzie wierni przebywają wśród osób dzielących ich system wartości i ogląd świata. Czyni to ów język zrozumiałym dla całej wspólnoty, w efekcie czego jest skutecznym narzędziem komunikacyjnym. Jednak poza tym obszarem, jak ma to miejsce w opisanym wyżej przypadku, może wejść w konfrontację z językiem świeckim, który prezentuje inny porządek aksjologiczny. Różnica jest na tyle duża, że uniemożliwia nawiązanie dialogu.

Na tym tle do rangi symbolu urasta zdjęcie z czytania tekstu sztuki w Warszawie, na którym aktorzy siedzą tyłem do protestujących, a przodem do publiczności. Tak proksemicznie ułożona scena uniemożliwia nawiązanie dialogu między zwaśnionymi stronami.

Należy dodać, że odwołanie do sfery *sacrum* nie odbywa się jedynie przy pomocy słowa, ale także dzięki przedmiotom symbolicznym, które

mieli ze sobą protestujący (krzyż, różaniec czy wizerunek Jezusa). Ponadto przywołanie tematyki religijnej często wiązało się z użyciem haseł o charakterze narodowym, na przykład: *Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem.*

GOLGOTA TRWOGA

Drugim elementem uniemożliwiającym nawiązanie dialogu jest strach obecny po obu stronach konfliktu. Źródło tej emocji jest inne dla każdej zaangażowanej w spór grupy. Protestujący mówią o „nowym prześladowaniu chrześcijan” oraz wyrażają obawę, że jeśli nie zareagują od razu, to owe *prześladowania* będą eskalować: „to modne i opłaczalne na nas pluć, a może być jeszcze gorzej”. Pojawiają się też wypowiedzi sugerujące, że religia katolicka jest w Polsce traktowana wyjątkowo źle na tle innych wyznań: „Obrażanie islamu niebezpieczne, obrażanie hinduizmu i buddyzmu niemodne, obrażanie judaizmu i gwiazdy Dawida nieopłaczalne. A obrażanie chrześcijan i nowoczesne i lukratywne i bardzo trendy” (Malta Festival Poznań 2014b). Z przytoczonych wypowiedzi przebija poczucie skrzywdzenia, złego traktowania w przestrzeni publicznej oraz strach przed doznaniem niesprawiedliwości.

Strach jest również doświadczeniem strony opowiadającej się za wystawieniem *Golgoty Picnic*. Organizatorzy festiwalu wspominają o tym wprost w piśmie zawiadamiającym o odwołaniu spektaklu:

Z powodu bardzo dużego zagrożenia zamieszkami, których skala i forma mogą być niebezpieczne dla naszych widzów, aktorów, postronnych osób a także mogą prowadzić do dewastacji obiektów użyteczności publicznej miasta Poznania zmuszeni jesteśmy do odwołania przedstawienia *Golgota Picnic* w dniach 27 i 28 czerwca. Niebezpieczny spektakl nienawiści do odmiennej wizji świata, jaki zaplanowali na te dni w Poznaniu protestujący nie będzie naszym udziałem (Merczyński 2014).

Michał Merczyński, dyrektor Malta Festival Poznań, nawiązuje w piśmie do raportu policji, z którego wynikało, że w terminie planowanego wystawienia sztuki w Poznaniu może pojawić się nawet 50 000 protestujących, głównie ze środowisk ultranarodowych i kibicowskich. W dalszej części

pisma wspomina także o otrzymywanych przez organizatorów anonimowych listach i telefonach i podkreśla, że powodem odwołania spektaklu jest zagrożenie bezpieczeństwa publicznego (Merczyński 2014: 179–181).

GOLGOTA OFIARA

Poza barierą językową (język *sacrum i profanum*) i emocjonalną (strach) pojawia się też blokada wynikająca z odmiennych konstrukcji narracji. Jak pisze Jacek Wasilewski:

Rozumienie narracji jako poznania sterowanego pojęciowo również wypływa ze sposobu działania schematów poznawczych. Kiedy definiujemy elementy narracji, aktywują się pożądane konotacje i powstaje nasza perspektywa wydarzeń. (2010: 108)

Najprostszym schematem narracyjnym, którym posługuje się Wasilewski, analizując narracje polityczne, jest trójkąt dramatyczny Stephana Karpmana. Schemat składa się z trzech ról, wchodzących ze sobą w interakcje – są to: prześladowca, ofiara i wybawca. W omawianej sytuacji zwolennicy wystawienia sztuki widzą siebie w roli ofiar, które zostały zastraszone i musiały ustąpić przed prześladowcami (środowiskami katolickimi, narodowymi i kibicowskimi). W roli wybawcy powinno w tej narracji wystąpić państwo, tak się jednak nie stało, stąd też poczucie zawodu, które potęguje odczucie bycia ofiarą.

Mogłoby się wydawać, że przeciwnicy spektaklu sytuują się w roli wybawców, a w każdym razie zwycięzców, jednak tak się nie dzieje. Ich schemat wygląda następująco: jesteśmy ofiarami – katolicy to dyskryminowana społecznie grupa, musimy stale walczyć o naszą godność. Co prawda profaniczny spektakl został odwołany, ale prześladowcy nie ustępują i zapowiedzieli czytanie sztuki w wielu miejscach w całej Polsce. Wybawca w tej opowieści nie jest jednoznacznie skonkretyzowany. Może nim być państwo, które powinno stać na straży prawa i egzekwować zapisy o ochronie uczuć religijnych. Wariantywnie w tej roli pojawia się jednak niekiedy też episkopat, który swym autorytetem powstrzymał wystawienie *bluźnierczego spektaklu*.

O ile schematy narracyjne są zbieżne co do roli wybawcy, o tyle zwaśnione grupy odwrotnie, niczym w zwierciadle, przypisują uczestnikom

konfliktu role ofiary i prześladowcy. To właśnie ta niezgodność utrudnia porozumienie. Jednocześnie stałe poczucie bycia ofiarą u przeciwników spektaklu nie pozwala im zobaczyć, że wygrali w sporze. Nawet jeśli protestujący mówią o zwycięstwie, robią to z dozą ostrożności i nieufności względem strony przeciwnej. Po odwołaniu spektaklu przedstawiciele Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę, Anna i Andrzej Kołakowscy, kierują do dyrektora festiwalu następujące słowa:

Proszę też wziąć pod rozwagę, że mimo odwołania spektaklu licznie przybędziemy do Poznania. Będziemy dziękować Bogu za zwycięstwo, ale również czuwać na wypadek, gdyby przyszło Panu do głowy zmienić zdanie (2014: 188).

Wyrażony w tych słowach brak zaufania i obawa, że decyzja organizatorów może być fałszywa, stanowią kolejne bariery dla dialogu.

GOLGOTA AGORA

Większość ulicznych konfrontacji między zwolennikami a przeciwnikami dramatu *Golgota Picnic* charakteryzowała się wzajemnym przekrzykiwaniem oraz przepychankami, którym towarzyszył ekspresyjny, a niekiedy wulgarny język. Dochodziło też do blokowania wejścia do teatru i przerywania czytania czy projekcji sztuki. Co więcej, znany katolicki dziennikarz Tomasz Terlikowski zamieścił na Twitterze wiadomość zachęcającą do zablokowania projekcji przez wykupienie biletów: „Pobierajmy wejściówki na Gulgota Picnic w Teatrze Rozmaitości. I spróbujmy z różańcami zablokować jego projekcje” (Terlikowski 2014).

Na tym tle debata *Kto potrzebuje wolności?* (Malta Festival Poznań 2014a, 2014b), która odbyła się 27 czerwca 2014 roku, a więc w dzień zaplanowanego spektaklu, na placu Wolności w Poznaniu, jawi się jako wydarzenie oferujące zwaśnionym stronom zupełnie inny rodzaj dyskursu i dlatego zasługuje na uwagę. Debata trwała niemal trzy godziny i wyraźnie dzieliła się na dwie części. Podczas pierwszej wypowiadali się głównie zaproszeni goście, siedzący za stolikami na lekkim podwyższeniu. Należeli do nich m.in.: Rodrigo García (autor sztuki), Michał Merczyński (dyrektor Malta Festival Poznań), Filip Berkowicz (dyrektor festiwalu: Sacrum Profanum i Misteria Paschalia) Beata Chmiel (jedna z liderek ruchu

Obywatele Kultury), prof. Suely Rolnik (psychoanalityczka i filozofka kultury) oraz Krzysztof Materna (aktor). Spotkanie prowadził dziennikarz Jacek Żakowski. Dyskusja ujawniła, że wśród panelistów istnieje zgoda w kwestii zasadniczej – organizatorzy festiwalu powinni mieć możliwość wystawienia sztuki. Debatujący zasadniczo różnili się jednak w ocenie tego, czy odwołanie wystawienia *Golgota Picnic* było słuszną decyzją. I tak Rodrigo García stał na stanowisku, że dramat należało wystawić mimo wszystko, a uleganie naciskom opinii publicznej i groźbom kibicowskich bojówek nazwał aktem tchórzostwa. Tymczasem Filip Berkowicz, dyrektor festiwalu, wyrażał zrozumienie dla decyzji o odwołaniu przedstawienia i nazywał ją aktem odwagi i odpowiedzialności. Z kolei prof. Rolnik uchyliła się od jednoznacznej oceny, ponieważ, jak tłumaczyła, za mało wie o polskiej kulturze i obecnych realiach polityczno-społecznych. Zatem już sam początek dyskusji ujawnił, że podział na stronę zwolenników i przeciwników odwołania przedstawienia jest nadmiernie uproszczony, ponieważ głosy zwolenników wystawienia sztuki, gdy tylko mają szansę wybrzmieć, okazują się zniuansowane i mogą różnić się między sobą co do oceny i strategii działań.

W czasie debaty na placu Wolności zostało zaprezentowane także trzecie stanowisko – brak zainteresowania sporem. Ryszard Grobelny, prezydent miasta Poznania, zadeklarował, że nie zamierzał i nie zamierza pójść na przedstawienie. Sam widzi wybór takiej drogi jako alternatywę dla dwóch skrajności. Jednocześnie ujawnił, że ze względu na pełniony urząd prezydenta miasta nie przyznał racji żadnej ze stron, za co obie miały do niego pretensje.

Co więcej, dyskutujący, choć okazali zrozumienie wobec katolików modlących się pod teatrami, nie zgadzali się z postawą Kościoła katolickiego. Bardzo negatywnie ocenione zostały natomiast grupy kibiców i narodowców, którzy grozili użyciem siły. Ponadto narracja strony popierającej wystawienie sztuki została poszerzona o nieobecny do tej pory trzeci podmiot i poszerzyła dyskusję o rolę państwa i służb porządkowych, które według opinii rozmówców nie stanęły na wysokości zadania.

GOLGOTA DIALOG

W drugiej części debaty głos zabierali ludzie zgromadzeni na placu (osoby popierające wystawienie sztuki, a także ich przeciwnicy), które mogły

zadawać pytania zaproszonym gościom, czasem rozmowy toczyły się też wśród publiczności. Prelegenci, odpowiadając na takie pytania, często uściślali i prostowali swoje wcześniejsze wypowiedzi. Pomiędzy zważnionymi stronami doszło zatem do rozmowy, którą za Anetą Załazińską można rozumieć jako formę współpracy i współtworzenia, podczas której partnerzy „pracują wspólnie nad ustaleniem tego, co jest mówione i rozumiane” (2006: 15).

Nie sposób przytoczyć i zanalizować wszystkich wątków pojawiających się podczas debaty. Najbardziej istotne wydaje się jednak wyodrębnienie elementów, które, znosząc wymienione wcześniej bariery komunikacyjne, umożliwiają rozmowę i dają tym samym szansę na porozumienie.

Takim elementem z pewnością jest już sama egalitarna przestrzeń: plac z leżakami i krzesłami, gdzie każdy może przyjść, zostać tak długo, jak zechce i zabrać głos, jeśli ma taką potrzebę. Ludzie stali obok siebie w przypadkowym układzie i zwykle nie było wiadomo, czy stojąca obok osoba podziela czyjeś poglądy, przynajmniej dopóki nie zabrała ona głosu.

W rozmowie pojawiły się też interpretacje dotyczące zarówno całości sztuki, jak i samego jej tytułu, które polemizowały z tezą o rzekomym bluźnierstwie. Niektóre osoby wskazywały, że tytułowy *Picnic* odnosi się krytycznie do konsumpcyjnego wymiaru świąt wielkanocnych, co kłóci się z rzeczywistym przesłaniem chrześcijańskim. Autorzy tych wypowiedzi odnosili się do kwestii związanych z religią bez kpiny i lekceważenia, uznając wartość *sacrum*, zwracali oni jednak uwagę, że ich zdaniem nie doszło do jego naruszenia, wbrew temu, co twierdzili przeciwnicy wystawienia sztuki. Niezwykle ważna w tym kontekście wydaje się wypowiedź profesora Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Przemysława Czaplńskiego. Zwrócił on uwagę na to, że w przyszłości może dojść do sytuacji, w której grupy antykatolickie będą próbowały zablokować procesję w dniu Bożego Ciała. Czaplński zadeklarował, że gdyby do takiej sytuacji doszło:

Wtedy my wyjdziemy na ulice, staniemy obok was i powiemy: Jesteśmy z wami! Wasza wiara nie jest naszą wiarą, ale ponieważ chcemy żyć w wolnym kraju, wobec tego będziemy walczyć za to, abyście mogli przejść na swojej manifestacji od początku do końca w poczuciu bezpieczeństwa i w poczuciu solidarności społecznej (Malta Festival Poznań 2014b).

Przedstawiony w tej wypowiedzi obraz społeczeństwa solidarnego, które kieruje się uniwersalnymi wartościami, jak szacunek do drugiego człowieka i wolność wypowiedzi, również religijnej, rozbiera barierę strachu. Oto sojusznikiem i gwarantem bezpieczeństwa może być człowiek, który nie podziela naszych poglądów. To właśnie ta wypowiedź zyskała największe uznanie wśród zgromadzonych, którzy nagrodzili ją długimi brawami.

Podczas debaty w grupie zwolenników spektaklu doszło do częściowej dekonstrukcji schematu bycia ofiarą. Wśród zgromadzonych sporo głosów dotyczyło potrzeby samoorganizacji, wzywania do podpisywania protestów i działań na rzecz kultury i wolności słowa. Tym samym zgromadzeni przyjmowali postawę sprawczą, która osłabia poczucie bycia ofiarą. Przeciwnicy spektaklu konsekwentnie identyfikowali się jako ofiary, czego przykładem może być wypowiedź studenta zabierającego głos w trakcie debaty – mówił o *wyrzuceniu z pracy za noszenie krzyżyka* i postawił tezę, że protesty wywołała nie tyle sama tematyka spektaklu, co ogólniejsze poczucie dyskryminacji odczuwanej przez katolików.

WNIOSKI

Gdyby przyjąć uproszczony ogląd rzeczywistości dominujący w przekazach medialnych, nasuwające się wnioski byłyby pesymistyczne: oto w konflikcie społecznym biorą udział dwa zwaśnione obozy napędzane silnymi emocjami, głównie strachem, które posługują się innym językiem i wytwarzają odmiennie narracje. Porozumienie jest niemożliwe, a zatem zamiast siły argumentów wygrywa argument siły. Na tym pesymistycznym tle pewnym źródłem nadziei jest debata, która odbyła się na placu Wolności w Poznaniu. Analiza tego spotkania, zwłaszcza drugiej części, ujawniła polifoniczny charakter każdej ze stron sporu. Debata przebiegała, mimo różnicy stanowisk, w kulturalnej atmosferze, co obniżyło poziom strachu wśród zgromadzonych. Osoby dzielące wspólną przestrzeń i zatroskane o wspólne dobro, choć inaczej je rozumieją, pokazały że dialog wciąż jest możliwy. Gdyż, jak pisze Dorota Korwin- Piotrowska:

Rozmowa jest, z jednej strony, zwykłym językowym trybem porozumiewania się, dialogiem jako wymianą słów, z pomocą którego załatwiamy nasze bieżące sprawy, z drugiej jednak – jest wychylona

ku możliwości przekształcenia się w Buberowski „dialog prawdziwy” [...] to medium, z pomocą którego realizuje się, za każdym razem w nowy sposób, międzyludzkie spotkanie. Istotą tego spotkania jest przede wszystkim nastawienie na słuchanie oraz swobodna wymiana słów i myśli, będąca wyrazem chęci zrozumienia drugiego. Rozmowy czasem przekształcają się w dyskusję lub spór (2020: 113).

BIBLIOGRAFIA

- Archidiecezja Łódzka 2014: *Protest przeciwko „Golgota Picnic” Łódź 2014*, [YouTube] (online <https://youtu.be/vYd5hOjdq88>, dostęp: 1 sierpnia 2023).
- Kołąkowska A., Kołąkowski A. 2014: *List Anny i Andrzeja Kołąkowskich z Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę skierowany do Michała Merczyńskiego, dyrektora Malta Festival w Poznaniu* (online: <https://naszdzienik.pl/polska-kraj/82822,meznie-sprzeciwiac-sie-zlu.html>, dostęp: 15 września 2023).
- Kołąkowski L. 1988: *Jeśli Boga nie ma... O Bogu, diable, grzechu i innych zmarłowniach tak zwanej filozofii religii*, przeł. T. Baszniak, M. Panufnik, Kraków.
- Korwin- Piotrowska D. 2020: *Eutoryka. Rzecz o dobrej (roz)mowie*, Kraków.
- Malta Festival Poznań [Malta Festival Poznań] 2014a: *Kto potrzebuje wolności? Debata wokół spektaklu „Golgota Picnic cz. 1*, [YouTube] (online <https://youtu.be/gyEpcYXAgUM>, dostęp: 1 sierpnia 2023).
- Malta Festival Poznań [Malta Festival Poznań] 2014b: *Kto potrzebuje wolności? Debata wokół spektaklu „Golgota Picnic cz. 2*, [YouTube] (online <https://youtu.be/68rQVKiHWKQ>, dostęp: 1 sierpnia 2023).
- Merczyński M. 2014: *Oświadczenie w sprawie odwołania spektaklu Gulgota Picnic*, (online <https://encyklopediateatru.pl/artykuly/185146/poznan-michal-merczyński-o-odwołaniu-spektaklu-gulgota-picnic>, dostęp: 1 sierpnia 2023 r.).
- Terlikowski T. [@tterlikowski] 2014: *Pobierajmy wejściówki na...*, [Twitter] (online: <https://twitter.com/tterlikowski/status/481724584908292097>, dostęp: 15 września 2023).
- TR Warszawa 2014: *Zapis wydarzeń z pokazu „Golgota Picnic”*, [YouTube] (online <https://youtu.be/ah0WX-llofM>, dostęp: 1 sierpnia 2023).
- Wasilewski J. 2010: *Dominacja retoryki. Zakorzenie mitu IV RP w jednej z dwóch antytetycznych narracji o Polsce*, [w:] M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska (red.): *Język IV Rzeczypospolitej*, Lublin s. 103–119.
- Załązińska A. 2006: *Niewerbalna struktura dialogu. W poszukiwaniu polskich wzorców narracyjnych i interakcyjnych zachowań komunikacyjnych*, Kraków.

Summary

Małgorzata Majkowska

20th Century Agora, or the *Golgota Picnic* Debate

Keywords: social conflict, dialogue, religious discourse, sacred and profane

The subject of the article is the dispute surrounding the performance of *Golgotha Picnic* theatre play, which took place in Poland in 2014. The main communication obstacles preventing public dialogue are analyzed. These include: the axiological conflict of religious and secular language, high levels of emotion, fear and mutual mistrust, and the creation of different narratives about the ongoing events. The text also identifies opportunities for opening and conducting dialogue. Recordings of the protests and the transcript of the debate at Freedom Square in Poznań are analyzed. The theoretical background is provided by Leszek Kolakowski's reflections on the language of the sacrum, Stephen Karpman's drama triangle, as well as existing research on communication and dialogue.

Justyna Szlachta-Ignatowicz
Warszawa, Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0002-8889-1535

Konflikt w powieści dla dziewcząt – *Słoneczniki* Haliny Snopkiewicz

Słowa kluczowe: Halina Snopkiewicz, konflikt, rodzina, szkoła, wojna

Człowiek do optymalnego rozwoju potrzebuje obcowania z ludźmi. Obecność innych osób pozwala mu na funkcjonowanie w społeczeństwie oraz wypełnianie narzuconych ról społecznych. Najbliżsi pomagają zaś przetrwać trudne chwile, momenty niedyspozycji czy okresy bezsilności. To współzycie nie zawsze jest jednak proste i przyjemne, utrudniać mogą je m.in. nieporozumienia i konflikty, mające różne podłoże i przybierające różnorakie formy – od niezgody na płaszczyźnie odmiennych poglądów po otwartą walkę. Ważna przy tym dla obu stron staje się forma zakończenia konfliktu. Najbardziej pożądane jest oczywiście rozwiązanie konfliktu z zachowaniem pozytywnych relacji.

Często w sposób bezrefleksyjny mówi się o wielu zjawiskach, jakie zachodzą w życiu człowieka, ponieważ wydają się one oczywiste. Takim właśnie zjawiskiem jest konflikt. Można powiedzieć (parafrazując słynną wypowiedź św. Augustyna dotyczącą definicji czasu), że każdy wie, czym on jest, dopóki nikt nie zapyta o definicję. Jeśli zaś przychodzi owo pojęcie wytłumaczyć, wtedy pojawia się z tym problem (Gut, Haman 1993). Powodem takiego stanu jest nie tylko wspomniana oczywistość występowania konfliktu w życiu, ale też fakt, że termin ten odnosi się do wielu różnych sytuacji, których wspólnym mianownikiem jest swoiste zachwianie (po)znanej sytuacji. Konflikt jest zatem – jak słusznie

zauważa Kamilla Bargiel-Matusiewicz – „specyficznym rodzajem relacji, [...] wymagającym uczestnictwa co najmniej dwóch stron” (2010: 37). Można powiedzieć, że konflikt powstaje w wyniku niewypełnienia oczekiwań aktu intencjonalnego lub też – sięgając do języka fenomenologii – w momencie, w którym nie dochodzi do zgodności (wypełnienia) aktu celującego i aktu celowanego (Sobota 2012a: 328)¹. Sytuacje konfliktowe wpisane są również w założenia psychoanalizy. Zofia Mitosek twierdzi, że:

Świat Freuda to świat dynamiki i konfliktów, których przykładem mogą być napięcia między dążeniem do zaspokojenia potrzeb a imperatywami moralnymi, przeciwstawienie zasady przyjemności zasadzie rzeczywistości. Równowaga, rozwiązanie konfliktów następuje za sprawą Ego, które dysponując cenzurą pozwala na realizację pewnych pragnień i zmusza podmiot do wsparcia się innych (2012: 186).

Pojęcie konfliktu kojarzy się raczej pejoratywnie. Trzeba jednak nadmienić, że może on być (i często jest) mobilizującą siłą pozytywną, ponieważ – jak twierdzą Jerzy Gut i Wojciech Haman „to nie konflikt jest źródłem nieporozumień i walki między ludźmi, lecz sposób jego rozstrzygania” (1993: 12). Konflikt, we wszystkich swoich formach i połączeniach, wprowadza do życia jako wzajemnego odniesienia człowieka do świata (a więc i do innych ludzi), swoistą dynamikę, która może przyczynić się do wzbogacenia tegoż życia (Sobota 2012b). Spór może być również sprawdzianem dojrzałości – pozwala człowiekowi pokazać swoją odpowiedzialność i zrównoważenie poprzez odpowiednie podejście do sytuacji konfliktowych (Bodanko, Kowolik 2007: 95)². Pozytywny aspekt omawianego zjawiska uwypukla m.in. Georg Simmel (Stark 2002), dla którego konflikt na płaszczyźnie interpersonalnej/społecznej nie stanowi zagrożenia dla społeczeństwa, lecz jest konieczną formą relacji,

¹ Zasada ta, odnosząca się do konfliktu wewnętrznego, może być – jak sądzę – przeniesiona bezpośrednio na płaszczyznę konfliktu interpersonalnego lub społecznego.

² Zob. rozwiązanie integratywne. Według autorów tekstu rozwiązanie integratywne „to pełne zaspokojenie roszczeń obu stron dzięki wzajemnej współpracy. Ten sposób zakończenia konfliktu zachodzi wtedy, gdy strony dojdą do przewyżczenia obopólnej wrogości, a zaczynają postrzegać siebie jako partnerów realizujących wspólne zadanie. Żadna ze stron nie ma poczucia przegranej”.

której głównym zadaniem jest stymulowanie procesów uspołeczniających (por. Bark 2012: 25).

Konflikty i nieporozumienia wpisane są w każdy okres życia człowieka, jednak szczególnie często trzeba zmagać się z nimi w trakcie dojrzewania, gdy młody człowiek wkracza w świat dorosłych, doświadczając nowej, nieznanej do tej pory skali uczuć i emocji. Jest to problem dosyć często poruszany przez autorów literatury młodzieżowej, która obrazuje nie tylko relacje z rówieśnikami, rodzicami i nauczycielami, ale również sposoby radzenia sobie z emocjami, często przerastającymi możliwości młodego człowieka. Tematyka ta pojawia się również w literaturze dla dziewcząt³. Ukazuje radości i smutki, które stają się udziałem młodych kobiet, w pewnym sensie wskazuje drogę do budowania pozytywnych relacji, a także sposoby zapobiegania nieporozumieniom, sporom i kłótniom. Każda postawa ukazana w literaturze (również tej dla dziewcząt) jest odzwierciedleniem zachowań zachodzących w realnym świecie. Warto tu przywołać słowa Mitosek, że: „[p]unktem zainteresowania [literatury dla dziewcząt – J.S.I] jest postać literacka traktowana jako odbicie czy obraz skomplikowanych sytuacji psychicznych” (2012: 191).

W niniejszym tekście na podstawie debiutu powieściowego Haliny Snopkiewicz *Słoneczniki* zostaną omówione konflikty (czy też raczej nieporozumienia) charakterystyczne dla młodzieży okresu PRL. Marta Bolińska, autorka trzech portretów pisarek regionu świętokrzyskiego, zauważyła, że:

Słoneczniki to wielowątkowa powieść poświęcona życiu szkolnemu, obcowaniu z rówieśnikami, warunkom panującym w małych miasteczkach, przemianom obyczajowym, dojrzewaniu fizycznemu i psychicznemu nastolatków, angażowaniu się w działalność organizacji młodzieżowych, pierwszym miłosnym fascynacjom (2009: 114).

Halina Snopkiewicz, córka nauczyciela i oficera Wojska Polskiego, Józefa Snopkiewicza, oraz nauczycielki Genowefy, z domu Gbyliczek, urodziła się 16 kwietnia 1934 roku w Zawierciu, zmarła 30 czerwca 1980 roku w Warszawie. Wojnę i okupację przeżyła w różnych miejscowościach ówczesnego województwa kieleckiego. W 1940 roku we wsi

³ Jej rozkwit przypada w Polsce na lata 60. i 70. XX wieku.

Skłoby rozstrzelano jej ojca. Wydarzenie to wpisało się mocno w pamięć pisarki, co odzwierciedlają pisane przez nią teksty (konstruowane przez nią bohaterki najczęściej tracą ojców wcześniej, zazwyczaj w czasie wojny). Po wyzwoleniu uczyła się na początku w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Skarżysku-Kamiennej, a od 1948 roku w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Zawierciu, gdzie w 1951 roku uzyskała świadectwo dojrzałości. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczęła studia w Akademii Medycznej w Warszawie, których jednak nie skończyła ze względu na sytuację rodzinną (Bolińska 2009: 107–108). Urodziła córkę Małgorzatę, znaną z filmu *Con amore*, który powstał na podstawie powieści Krystyny Berwińskiej pod tym samym tytułem. Życie osobiste Snopkiewicz było dosyć skomplikowane, o czym świadczą trzy małżeństwa: z Konradem Gałką, Stanisławem Pyszniakiem oraz Michałem Kapitaniakiem. Bolińska twierdzi, że:

[...] Halinie Snopkiewicz, wiecznie rozdartej między potrzebą posiadania rodziny a potrzebą pisania, tworzenia, trudno było znaleźć swoje miejsce w życiu. Trzy małżeństwa, dwa rozwody, jedna córka i kilkanaście utworów powieściowych budują obraz kobiety, w której ścierają się sprzeczne siły (2009: 111).

Snopkiewicz z jednej strony jawi się jako kobieta, która odczuwa potrzebę zakotwiczenia w rodzinnej stabilizacji, z drugiej zaś jako autorka pragnąca spełnienia w pisarstwie. Jak jednak zauważa Mitosek:

Dzieło literackie jako tekst odsyłający do pewnej (skomplikowanej) rzeczywistości pozaliterackiej, odsyła w tym samym czasie do biografii autora, jest ekspresją jego psychiki. Stwarza możliwości do analizy tej psychiki w jej najgłębszych, nieświadomionych przez samego pisarza, pokładach, w aktach wyparcia się, substytucji, sublimacji (2012: 191–192).

Przyjmując takie założenie, można stwierdzić, że kobiece bohaterki powieści Snopkiewicz są pewnym odzwierciedleniem jej życiowych rozterek.

Halina Snopkiewicz debiutowała w 1962 roku powieścią *Słoneczniki*, pisaną w formie pamiętnika uczennicy. Jest autorką tekstów skierowanych zarówno do młodego (*Słoneczniki*, *Paladyni*, *Tabliczka marzenia*,

Kołowrotek), jak i dorosłego czytelnika (*Karygodna zabawa*, *Katastrofa nadfioletu* oraz *Piękny statek*), a właściwie czytelniczki. Gdzieś pomiędzy literaturą dla młodego a dorosłego odbiorcy jest jeszcze powieść *Drzwi do lasu*. Całkiem inną wymowę ma także zbiór reportaży *Do pewnego stopnia*, który jest swoistym dziennikiem, zapiskiem z podróży, jaką odbyła autorka z Gdyni do Japonii w ramach „rejsu marynistycznego na linii dalekowschodniej” (Snopkiewicz 1970: 15).

Przed przejściem do analizy tekstu warto nakreślić główne wyznaczniki gatunku, jakim jest literatura dla dziewcząt. Marlena Bednarska (1998), opierając się na rozważaniach Anny Kruszewskiej-Kudelskiej (1972), wskazuje kryteria, które powinny spełniać teksty, aby móc je zaliczyć do tego podgatunku. Należą do nich:

1. Określony adresat: dziewczyna w wieku 12–16 lat.
2. Silne nasycenie powieści problematyką moralną i obyczajową, traktowanie utworu w planie ideowym bądź jako doraźne przepisy normatywne lub szerzej – jako próby przedstawienia i kształtowania postaw moralnych i obyczajowych.
3. Wylimitowanie głębiej pojętej problematyki naukowo-popularnej, batalistycznej, przygodowej, podróźniczej, która interesuje przede wszystkim chłopców.
4. Postać młodej dziewczyny w wieku dorastania jako bohaterki wiodącej (często narratorki), świat jej przeżyć, doznań i zainteresowań, co nie wyklucza wprowadzenia do utworu innych bohaterów i ich losów (Bednarska 1998: 10).

Do podobnych wniosków dochodzi Gertruda Skotnicka, autorka hasła ‘powieść dla dziewcząt’ w *Słowniku literatury dziecięcej i młodzieżowej*, która stwierdza, że powieść dla dziewcząt (czy też: ‘powieść dla dorastających panienek’, ‘powieść dla panien’ lub też ‘powieść pensjonarska’) to:

odmiana gatunkowa powieści, wykształcona z romansu sentymentalnego, dydakt. oraz powiastki dydakt.-moralizatorskiej [...]. Głównymi wyznacznikami [...] są dziewczęcy adresat, w roli bohaterki młoda

dziewczyna w wieku dorastania, nasycenie problematyką moralną i obyczajową [...] (2002: 310).

Badaczka zauważa, że na ten gatunek w XIX i na początku XX wieku składały się głównie skierowane do młodych panien sentymentalne opowieści o mocnym zabarwieniu dydaktycznym i patriotycznym. Dopiero w latach 60. XX wieku „pojawił się niemal pełen rejestr autentycznych problemów dorastających dziewcząt: pierwsza miłość, kształtowanie osobowości, udział w życiu społ.” (Skotnicka 2002: 313). Autorka słownika stwierdza, że:

Pod względem formalnym [...] dominuje tradycja literacka, której wyrazem jest utwór realistyczny z chronologicznym porządkiem wydarzeń, z motywami psychologicznymi w kreacji postaci i optymistycznym zakończeniem. Z tej konwencji wyłamują się utwory psychologiczne z rozbudowanym monologiem wewnętrznym i zapleczem filozoficznym, utwory wielowarstwowe i refleksyjne z bogatym światem wyobraźni (Skotnicka 2002: 314–315).

Utwory psychologiczne to zdecydowanie teksty współczesne, poruszające ważne problemy młodzieży, jakimi są: rozwód rodziców, przemoc, szantaż czy handel narkotykami w szkole. Ważną cechą powieści należących do literatury dla dziewcząt jest też „autentyzm realiów, postaci, sytuacji” (Skotnicka 2002: 312), czego przykładem może być analizowany utwór.

Nieporozumienia, spory i kłótnie ukazane w *Słonecznikach* Haliny Snopkiewicz można zgrupować w 3 obszarach, jakimi są: szkoła, rodzina oraz zagadnienia związane z wojną. Funkcjonowanie w życiu szkolnym wiąże się z możliwością pojawienia się nieporozumień z nauczycielami, rówieśnikami, jak również konfliktów wewnętrznych młodego człowieka, jego rozmyślań dotyczących życia, miejsca w społeczeństwie czy relacji z innymi. Wszystkie te elementy można odnaleźć w omawianej powieści. Nieporozumienia uczniów z nauczycielami biorą się z często odmiennej wizji (postrzegania) metod pracy oraz sposobów nauczania pedagogów. Uczniowie opowiadali się za aktywnymi metodami pracy na zajęciach, jak również partnerskim traktowaniem. Główna bohaterka powieści Snopkiewicz, Lilka Sagowska, popada szybko w konflikt z nauczycielami po przeprowadzce do nowego miasta, o którym mówi: „[m]iasto małe,

gotycki kościół, cuchnąca od dopływów z fabryk rzeczka. Wpływ Górnego Śląska widać nie tylko w uprzemysłowieniu. Dość czysto, zamieszkałe przeważnie przez robotników” (s. 147). Chciałaby, aby metody pracy nauczycieli w nowej szkole pozostały te same, jakie preferowali dydaktycy pracujący w starej placówce. Dziewczyna krytykuje m.in. sposób prowadzenia lekcji geografii. Stwierdza, że:

[g]eografka nie rusza się z miejsca, nie korzysta z map, które bardzo pobudzają wyobraźnię. Siedzi i dyktuje z podręcznika, jakbyśmy same tego nie mogły przeczytać. Wszystkie piszą, bo zeszyty prowadzić trzeba. Ja też przecież piszę, niekoniecznie geografę. Za to prowadzę piękny album. Mapy, wykresy, zdjęcia, ciekawostki. Wkładam w to dużo zapału. [...] bo gdybym słuchała tych rygorów, niedługo nie wiedziałabym, gdzie leży Egipt i przez jakie miasto przepływa rzeka Hudson (s. 162).

Nastolatka przyzwyczajona do innych form nauczania, nastawionych na aktywizację ucznia oraz wzmacnianie jego zainteresowania daną dziedziną, nie potrafi odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Nauczycielka geografii reprezentuje typ dydaktyka podającego, skoncentrowanego wyłącznie na treściach zawartych w podręczniku. Ta niezgodność światopoglądów doprowadza do oziębienia relacji między uczennicą i nauczycielką. Nie dochodzi jednak jeszcze do otwartego konfliktu, jaki zrodził się pomiędzy Lilką a nauczycielką języka angielskiego, jednocześnie wychowawczynią klasy. Ich relacje były trudne od pierwszej chwili, o co zadbała nauczycielka, deprecjonując znajomość języka angielskiego uczennicy, a jednocześnie podważając zdolności dydaktyczne swojej poprzedniczki. Anglistka po odpowiedzi uczennicy w języku angielskim stwierdziła bowiem: „Przestań się wysilać, masz okropny akcent i ciekawe, kto cię angielskiego uczył” (s. 151). Dziewczyna szybko zorientowała się, jakie zasady obowiązują na lekcjach języka obcego:

Ja już zrozumiałam jej system nauczania. Trzeba się uczyć na pamięć, słówko w słówko, coma, stop, tego, co ona pisze. A ze mną to się nie uda. Mam fizyczną odrazę do bezmyślnego wkuwania. Głowa jest mała, więc wszystko musi być w porządku. [...] Mogę się na pamięć uczyć wierszy, wzorów, ale nigdy w życiu angielskich tekstów (s. 154).

Konflikt narastał: „Powtarza się to często, ona lubi się znęcać nade mną. Po trzech zdaniach dostaję dwójkę lub kilka dwój. Za akcent, gramatykę. Czekam, kiedy dostanę za ortografię, tak z wymowy” (s. 154). Z poczucia bezsilności dziewczyna dokonała oszustwa – przepisała wypracowanie od ucznia z innej klasy, który otrzymał za nie ocenę bardzo dobrą. Ocena Lilki była zgoła inna: „Angielka oddała klasówki. Dwójka. Całe wypracowanie jest pokreślone na krzyż, w skos, w bok, poziomo i pionowo. I pod tym wiele (jak wiele!) mówiący mi wyraz: niedostatecznie” (s. 193). Punktem kulminacyjnym konfliktu stała się sierpniowa poprawka, kiedy nauczycielka języka angielskiego postawiła ocenę niedostateczną i tym samym zatrzymała promocję do następnej klasy. Pod koniec wakacji Lilka przystąpiła do poprawki z innym już nastawieniem do anglistki. W trakcie sprzątanía mieszkania przebywającej w szpitalu nauczycielki, do czego dyrektorka szkoły wyznaczyła Lilkę oraz jej koleżankę, okazało się, że kobieta straciła w czasie powstania warszawskiego swojego jedyne go syna – Jacka. Za śmierć syna obwinała Lidię, partnerkę syna, do której Lilka była ładną podobna. Uczennica dowiedziała się o tym z dziennika-listu, który nauczycielka napisała do swej przyjaciółki, a który Lilka znalazła w mieszkaniu Zieleńskiej:

Przez moment byłam pewna, że to ona. Opanowałam się i usiłowałam ją zapytać. Ma zły akcent, ale angielski zna lepiej niż moja czwórnikowa Stokoniówna. To ogarnęło mnie, kiedy się dowiedziałam, że nazywa się Lidia Sagowska, Lidia, Emilio, czy mnie rozumiesz: Jest córką lekarki. Tak jak tamta. [...] Patrzyły na mnie te same bezczelne oczy, w głosie brzmiały impertynenckie tony. Zuchwała, z tej samej gliny pewnych siebie, młodych kobiet. Jakże ich wszystkich nienawidzę (s. 270).

Ostatecznie Lilka zdała poprawkę, jednak w egzaminie nie uczestniczyła anglistka, która z powodu choroby zrezygnowała z pracy w szkole.

Lilka nie odnalazła się w nowej szkole również w gronie rówieśnic, które okazały się zastraszone i dostosowały się bezrefleksyjnie do wszystkich zasad. Pierwsze wrażenie na temat nowych koleżanek nie było pozytywne: „Na pauzie rozglądałam się bystro po kuropatwach. Było kilka ładnych, ale inteligencją na obliczu trudno było dojrzeć” (s. 153). Odmienne poglądy na temat funkcjonowania w szkole widać w podejściu dziewcząt do

konfliktu Lilki z anglistką. Koleżanki z klasy uczyły się bezmyślnie i obwiniały nastolatkę o to, że ta prowokuje nauczycielkę.

Te zastraszone boże krówki nie mają pojęcia, do czego służy obcy język. Gdyby były w Anglii, chcąc kupić 10 dkg cukierków powtarzałyby bezmyślnie życiorys Szekspira. A w życiorysie napisanym na tablicy o cukierkach nie było mowy (s. 155).

Według Lilki jej koleżanki: „[...] nie rozumują, działają poprzez strach, uczą się bezmyślnie, ściągają, owszem, ale wtedy są już właściwie w trumnie, tak się boją. Lękają się odpowiedzialności za swoje czyny [...]” (s. 157). Konflikt pomiędzy Lilką a koleżankami rysuje się również na tle relacji damsko-męskich, szczególnie w momencie, gdy do dziewczyny zbliża się Michał – sympatia jednej z koleżanek z klasy, Haliny: „Moje stosunki z klasą pogorszyły się. Główna przyczyna – Michał, który po próbie Gałczyńskiego czekał na mnie pod budą z parasolką” (s. 176). Rówieśnice traktują to wydarzenie jako przejaw złych zamiarów ze strony bohaterki, solidaryzując się tym samym z pogrążoną w złości i smutku Haliną.

Można odnieść wrażenie, że Lilka prowadzi z koleżankami wręcz stałą walkę, która przebiega głównie w obszarze relacji z płcią przeciwną, co wynika zapewne ze specyfiki żeńskiej klasy. Swoistym papierkiem lakmusowym postawy moralnej każdej z dziewcząt okazuje się stanowisko wobec ciężarnej koleżanki z klasy, która została usunięta ze szkoły.

Obydwa odłamy klasy – rzymskokatolicki i socjalistycznie moralny, obrzuciły mnie spojrzeniami pełnymi pogardy. Jedne widzą w tym nieszczęście, inne romantyczną miłość, jeszcze inne argument w walce z zacofaniem. Ja nic z tych rzeczy, tylko głupotę (s. 206).

Lilka wyraża postawę laicką. Warto zaznaczyć, że pokazywanie takich zachowań w literaturze młodzieżowej okresu PRL wiązało się z naciskami ze strony komunistycznych władz nastawionych wrogo względem Kościoła katolickiego.

Przez całą powieść przewija się motyw zakochania, pierwszego zauroczenia i związane z tym przemyślenia głównej bohaterki, czy raczej jej sercowe rozterki, które mają charakter swoistego konfliktu wewnętrznego. Lilka co rusz zastanawia się nad relacją z nową sympatią, często zmieniając

zdanie na temat ukochanych. Na początku znajomości z Grzegorzem, gdy widzi go w towarzystwie innej dziewczyny, stwierdza:

Ja go kocham, naprawdę. Mając za sobą wmówioną sobie miłość do Zbyszka, świetnie się orientuję. A może oblać ją kwasem solnym? Zginęłabym w więzieniu, ale z pełną świadomością człowieka, który wie, za co ginie. (s. 166).

Po krótkim czasie wypowiada się o tym samym chłopcu w diametralnie inny sposób: „[...] wydawało mi się, że kocham Grzegorza. Był inny, starszy, bardzo delikatny. [...] Widziałam go ideałem, mądrym, opanowanym. [...] Postawię mu więc w sercu ładny nagrobek” (s. 195). Jej wypowiedzi dotyczące relacji z płcią przeciwną są typowe dla nastolatki poszukującej, dopiero poznającej swoje emocje.

Inaczej wyglądają jej rozmyślania dotyczące życia. Wyłania się z nich obraz dziewczyny niezwykle dojrzałej, ukształtowanej, która stosuje nietypowe, wręcz nieoczywiste porównania, godne dorosłego człowieka:

Moje niepotrzebne narodziny do złudzenia przypominają ślub młodej dziewczyny z bogatym wdowcem. On jej wyświadcza wielką łaskę, bo bierze „w jednej koszuli”, a ona „przychodzi na gotowe”. Stary jest despotą, nie pozwala w „gotowym” nic zmieniać, za to dziewczyna może zjeść trzy razy dziennie. Może wprawdzie schować swoją koszulę do komody po nieboszczce, ale nie wolno jej komody przestawić. Ja taki interes lekceważę. W moim pokoju komoda musi stać tam, gdzie mnie się podoba, a koszula może leżeć na stole. Sama sobie urządzę życie i nie pozwolę się nikomu mieszać w te sprawy. Nikt nie będzie za mnie egzystował. Cokolwiek zrobię, będę mieć tylko do siebie pretensję, gdybym spudłowała (s. 190).

Bohaterka jest świadoma swej indywidualności. Zastanawia się, z czego wynika jej poczucie wyobcowania oraz problemy z nawiązaniem bliższych relacji z otoczeniem:

Skąd więc wypływa moje poczucie odrębności, dlaczego zamykam się, dlaczego nie zwierzam się ze swoich nastrojów koleżankom? Jestem może śmieszna z wyobrażeniem, że jestem pępkiem świata

i że dwadzieścia wieków nowożytnej cywilizacji czeka na mój wyrok (s. 189).

Być może jej brak zaufania do drugiego człowieka ma podłoże w przeżyciach wojennych – najpierw straciła ojca, później musiała uciekać z płonącego domu i głodować z matką w znalezionym schronieniu. Możliwość oderwania się od tych problemów znalazła w literaturze, która stała się dla niej azylem bezpieczeństwa.

Drugim obszarem w życiu głównej bohaterki *Słoneczników*, pełnym napięć oraz nieudomowień, są relacje rodzinne. Szczegółowo zarysowana jest trudna więź pomiędzy matką a córką. Lilce, mimo traumatycznych przeżyć, które dzieliła z rodzicielką, nie udało się nawiązać z nią właściwie żadnych relacji – to kobieta oziębła, nie okazująca emocji, stale zabiegana, skoncentrowana na swej pracy:

Matka jest dziwna, nie wiadomo czym żyje, dni przepływają jakoś obok niej, do niczego nie przywiązuje niby wagi, a z drugiej strony mnie stara się wychować w duchu poszanowania obowiązujących reguł. Nawet pracy swojej nie lubi, wiem to. Nie mając w matce przyjaciółki – mam jedno: książki i swobodę. Matka zapatrzona w nieznanne mi sprawy, nie interesuje się ani co robię, ani co czytam (s. 128).

To właśnie literatura wypełnia pustkę po matce, pomaga Lilce funkcjonować. Matka skoncentrowana zarówno na życiu zawodowym, jak i prywatnym, a jednocześnie przeświadczona o tym, że dobrze wychowuje swoje dziecko, nie zauważa jego potrzeb: „Ja swojej cenzury nawet nie będę miała komu pokazać, bo mama wyjechała już nad morze, a i ojczym wczoraj tam dołączył. Mama zostawiła mi forszę, więcej niż miałam kiedykolwiek w życiu” (s. 104). Niewątpliwie wyłania się tutaj obraz ubogiej w uczucia, trochę toksycznej rodziny. Eliza Szybowicz, charakteryzując postawę kobiet okresu PRL, stwierdza, że:

Nowoczesne matki mają ambicje pozadomowe – życie zawodowe, towarzyskie (czasem nawet erotyczne) oraz rozrywki (brydż czy kino). Macierzyństwo to jedna z wielu ról kobiety, niekoniecznie najważniejsza. Matki pozostawiają córkom dużo swobody, ufając

w ich rozsądek. Wynika to ze statusu ich samych. Kontrolują swoje życie, więc nie odczuwają potrzeby kontrolowania córek (2014: 314).

Tak właśnie wyglądają kobiety w prozie Snopkiewicz – ten stan dobrze oddaje wypowiedź matki Lilki, dotycząca wyboru przez córkę kierunku studiów: „Nigdy nie usiłowałam wywierać na ciebie żadnych wpływów tak zwanych zbawiennych [...] Postawiłam na poczucie swobody i rozum. [...] Najwięcej trudności będziesz miała z własną osobowością” (s. 280). Dalsze losy bohaterki, ukazane w *Paladynach*, pokazują, że Lilka faktycznie największy problem będzie miała ze swoją tożsamością.

Ważnym tematem *Słoneczników* jest też relacja głównej bohaterki ze zmarłym ojcem, którego straciła w czasie wojny:

O trzeciej w nocy przyjechało „SS”, kazali ojcu wziąć ciepłą bieliznę, żywność na drogę. Rozstrzelali go w pół godziny potem w pobliskim lesie. Razem z nim czterystu mężczyzn z naszego miasta. [...] Powodem tej egzekucji był fakt, że koło posterunku żandarmerii przeleciał na koniu jak huragan brodaty major i nie zdążyli go postrzelić. [...] miałam pięć lat (s. 251).

Szczególnie tęskni za nim w czasie świąt, które z reguły mają rodzinny charakter: „Smutne są moje wigilie. Za dobrze pamiętam ojca, zbyt mocno go kochałam” (s. 19). Aby poradzić sobie z poczuciem straty i tęsknotą za rodzicem, rozmawia z jego fotografią: „Rozmawiam z portretem ojca jak z żywym człowiekiem. Dla mnie ojciec będzie żył zawsze” (s. 20). Bohaterka stratę ojca odczuła jeszcze w czasie wojny, podczas przymusowej ewakuacji z płonącego domu:

Pierwszy raz rozplakałam się z powodu śmierci ojca, kiedy płonął nasz dom. Dali kwadrans na wyniesienie rzeczy. Mama uratowała przytomnie patefon, album i moje lalki. O trzy domy dalej znaleziono broń, więc podpalono trzy ulice, na wszelki wypadek. I wtedy, patrząc na łunę, płaczące kobiety, hitlerowców w czarnych mundurach, z bańkami benzyny w ręku, rozryczałam się straszliwie. Zrozumiałam (s. 251).

Wyznanie Lilki jest specyficznym stopniowaniem rozpacz. Bohaterka z początku *rozplakała się*, co jest stwierdzeniem neutralnym emocjonalnie.

Późniejsze określenie, że *rozryczała się*, wskazuje na silne przeżycie. W tym momencie dziewczyna zrozumiała, że straciła ojca. Dlatego tak ważne były dla niej znalezione w pogorzelisku fragmenty solniczki. Posklejany przedmiot stał się artefaktem stale obecnym w jej życiu.

Echa wojny dostrzec można również w relacji Lilki z partyzantami, młodzieńcami, którzy brali udział w wojnie, a po zakończeniu walk zostali wepchnięci w szkolne ławy:

[...] kiedy mieli po szesnaście lat [...] z karabinem w ręku czuli się niesłuchanie ważni. A kiedy byli już naprawdę dorośli, mieli po osiemnaście, dziewiętnaście wiosen, dali im ołówkę, spychając ich w ten sposób w przeciętność. [...] W głębi serca zawsze miałam do nich mieszane uczucia: podziw, żal, lekceważenie i zazdrość (s. 167).

Ambiwalentne odczucia względem partyzantów mogą wynikać z wykorzystywania przez nich swych zasług, a tym samym deprecjonowania młodszych kolegów. Młodzi mężczyźni co rusz podkreślają to, że walczyli, oczekując od młodszych kolegów dozgonnego szacunku, a od nauczycieli uznania, przejawiającego się w zawyżonych ocenach. Lilka mówi do jednego z partyzantów:

Gdybyśmy w czasie okupacji mieli odpowiednią liczbę lat, także walczylibyśmy. I pomiatanie nami tylko z tego powodu, że w pieluchach nie przyjmowali do konspiracji, uważam za świństwo. Strzelać to cię może w tym lesie nauczyli, ale to wszystko. Przechwalacie się beznadziejnie. To jest szczeniackie (s. 17).

Dziewczyna dostrzega, że koledzy, wykorzystując swoje doświadczenia wojenne, wymuszają na nauczycielach lepsze oceny:

Wam się w głowie poprzewracało. Wiesz, że się nigdy nie podlizuję profesorom i często wasze winy biorę na siebie, ale Hindus, zmiłujże się, co z wami będzie? Profesorzy się nad wami litują, czy ty się nie wstydzisz? Każda wasza trójka przejmuje mnie wstrętem (s. 17).

Niezwykle istotnym elementem języka, za pomocą którego mówi się w powieści o konfliktach, są wartościujące środki językowe. Główna

bohaterka w swych wypowiedziach bardzo często używa słów wartościujących, co ma podkreślać jej ocenę danej sytuacji, postaci czy zjawiska. Swoje koleżanki z klasy nazywa kuropatwami lub zastraszonymi bożymi krówkami. To, że partyzanci deprecjonują osoby z jej pokolenia, uważa za świństwo. Wszystkie takie wypowiedzi prowadzą do powstawania lub zaostrzania już powstałych konfliktów.

Z powyższej analizy wyłania się, jak mogłoby się wydawać, dosyć smutny obraz zbuntowanej dziewczyny, mającej żal do rówieśników, nauczycieli i rodziny. To obraz nastolatki, która nie znajduje w niczym zakotwiczenia. Komfort znajduje tylko w książkach. Świadczą o tym częste odwołania, nawiązania do literatury, przede wszystkim polskiej, ale często i rosyjskiej:

A mnie filologia polska zupełnie nie pociąga. Są literatury daleko ciekawsze niż nasza, i na tę prawdę nie pomoże patriotyzm. Na przykład – literatura rosyjska. Turgieniew, Tołstoj, Kuprin, Lermontow, Puszkina. *Eugeniusza Oniegina* umiem na pamięć. Zawsze czytałam, kiedy było mi smutno, płakałam nad pięknem i prostotą wiersza, aż się w końcu nauczyłam (s. 239).

Fascynacja głównej bohaterki literaturą rosyjską wynika zapewne ze specyfiki tamtego okresu, w którym literatura, kultura rosyjska (czy raczej radziecka) nie mogły być krytykowane, wręcz przeciwnie – należało przedstawiać je w jak najlepszym świetle.

Prezentowany tekst omawia różne oblicza konfliktu młodzieży, które miały podłoże głównie w relacjach z rówieśnikami, nauczycielami oraz rodzicami. Ówczesni młodzi ludzie mieli dosyć dojrzałe przemyślenia dotyczące życia, wykonywanych ról oraz miejsca w społeczeństwie. Od najmłodszych lat byli przygotowywani do użytecznego funkcjonowania w grupie. Niewątpliwie są to zagadnienia uniwersalne, powtarzające się z pokolenia na pokolenie. Zmienia się właściwie istota problemu, która wynika z ówczesnej sytuacji społeczno-gospodarczej. W okresie PRL-u głównym zadaniem każdego człowieka było funkcjonowanie we wspólnocie. Jednostka miała pracować dla ogółu, swoim wysiłkiem przysłużyć się społeczeństwu. Nie znajdowano miejsca na indywidualność czy niepowtarzalność. Wszyscy mieli być równi, przeciętni, ale przydatni. Od nauczycieli i rodziców wymagano, aby przygotowywali młode pokolenia do funkcjonowania

w społeczeństwie kolektywnym. Oczekiwano, że wykształcą w młodości poczucie wspólnoty, obowiązku wobec innych, odpowiedzialności za dobro kraju. Ważnym elementem ówczesnego wychowania było wpojenie młodym ludziom respektowania panujących zasad: w rodzinie, szkole oraz grupie rówieśniczej. Wymaganie bezdyskusyjnego podporządkowania się młodzieży osobom dorosłym, którzy postrzegali siebie jako niezaprzeczalny autorytet, niosło obawę ewentualnej niezgody, czasem nawet buntu ze strony przedstawicieli następnego pokolenia. Każdy młody człowiek w jakimkolwiek ustroju politycznych chce zmian, postrzega świat w inny sposób niż przodkowie. Ten wewnętrzny sprzeciw doprowadza do wybuchu nieporozumień, sprzeczek oraz konfliktów. Ważne jest jednak to, aby rozwiązywać je w sposób konstruktywny, tak aby zażegnane konflikty stały się pozytywnym elementem procesu wychowawczego.

BIBLIOGRAFIA

- Bargiel-Matusiewicz K. 2010: *Negocjacje i mediacje*, Warszawa.
- Bark S. 2012: *Zur Produktivität sozialer Konflikte*, Wiesbaden.
- Bednarska M. 1998: *Wybrane dwudziestowieczne powieści dla dziewcząt – próba charakterystyki historyczno-literackiej i ich recepcji społecznej (współcześnie)*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie” 7, s. 5–17.
- Bodanko A., Kowolik P. 2007: *Konflikty w świetle teorii psychologicznych*, „Nauczyciel i Szkoła” 3–4, s. 81–98.
- Bolińska M. 2009: *Kobiet 3 portrety. Pisarki z regionu świętokrzyskiego. Zofia Bukowiecka, Agnieszka Barłogowa, Halina Snopkiewicz*, Kraków.
- Gut J., Haman W. 1993: *Docenić konflikt. Od walki i manipulacji do współpracy*, Warszawa.
- Kruszewska-Kudelska A. 1972: *Polskie powieści dla dziewcząt po roku 1945*, Wrocław.
- Mitosek Z. 2012: *Teorie badań literackich*, Warszawa.
- Skotnicka G. 2002: *Powieść dla dziewcząt*, [w:] B. Tylicka, G. Leszczyński (red.): *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, Wrocław, s. 310–315.
- Snopkiewicz H. 1968: *Słoneczniki*, Warszawa.
- Snopkiewicz H. 1970: *Do pewnego stopnia*, Warszawa.
- Sobota D.R. 2012a: *Źródła i inspiracje Heideggerowskiego pytania o bycie. Tom 1, Neokantyzm i fenomenologia*, Bydgoszcz.
- Sobota D.R. 2012b: *Źródła i inspiracje Heideggerowskiego pytania o bycie. Tom 2, Filozofia życia, filozofia religii i filozofia egzystencji*, Bydgoszcz.
- Stark C. 2002: *Die Konflikttheorie von Georg Simmel*, [w:] Bonacker, T. (red.): *Sozialwissenschaftliche Konflikttheorien. Friedens- und Konfliktforschung*, vol. 5 (online: DOI: 10.1007/978-3-322-94989-9_5).

- Szybowicz E. 2014: „Och, Mam, Mam. Ty Jesteś Dziwna Matka”. *Matki i córki w powieściach dla dziewcząt z lat sześćdziesiątych*, [w:] K. Chmielewska, G. Wołowicz, T. Żukowski (red.): *Rok 1966. PRL na zakręcie*, Warszawa, s. 313–327.
- Tylicka B., Leszczyński G. (red.) 2002: *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, Wrocław.

Summary

Szlachta-Ignatowicz Justyna

Conflict in a novel for girls – *Słoneczniki* by Halina Snopkiewicz

Keywords: conflict, Halina Snopkiewicz, school, family, war

The subject of the research is the analysis of the text by Halina Snopkiewicz, classified as literature for girls, in terms of the conflict theme among youth of the communist period. Using the method of psychoanalysis, it was found that misunderstandings occurred in the area of family and school life. The cool mother–daughter relationship fits in with the portrait of a liberated woman, who pursued her professional career, which was created at that time, which, however, resulted in weak and sometimes even lack of bonds with her children. Disagreements in the area of school life mainly concern the student–teacher relationship, where students were not always able to understand the teaching methods and attitudes of teachers, who were often mentally scarred by the experiences of war. The second important relationship that is part of school life is the relationship with peers.

Barbara Żebrowska-Mazur

Kraków, Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0002-4691-898X

Kara, przemoc, posłuszeństwo – o relacjach w rodzinie utrwalonych w polskich przysłowiaach

Słowa kluczowe: folklor słowny, obraz rodziny, paremie

Przysłowie jest gatunkiem rozpoznawalnym w wielu kulturach, realizowanym w mowie i w piśmie oraz zarówno w języku codziennym, jak i w artystycznym (Wasiuta 2021: 9). Jak pisze Joanna Partyka:

W potocznym myśleniu przysłowia są prawdziwsze i ważniejsze od wiedzy naukowej, ponieważ „prosty człowiek” rzadko się myli. Przez wieki przysłowie oprócz maksymy i sentencji wykorzystywano w mowach, kazaniach i tekstach publicystycznych, gdzie traktowano je jako ostateczny autorytet zbiorowej mądrości. W przysłowiaach świat wydawał się – i wydaje nadal – czytelny i przewidywalny, podają one bowiem prostą wiedzę, którą dzięki odpowiedniej formie można bez większego wysiłku przyswoić (2019: 34).

Należy podkreślić, że zbiór przysłów ulega ciągłym zmianom. Niektóre teksty wychodzą z użycia całkowicie i zostają zapomniane, tym samym ustępują miejsca nowszym paremiom (Buttler 1989; Szpila 2000). Choć przez wiele lat przysłowia stanowiły przedmiot licznych badań naukowych oraz popularnonaukowych, to pytanie dotyczące ich lingwistycznego statusu wciąż pozostaje aktualne (Wasiuta 2021: 9). Historię definiowania tego gatunku w wyczerpujący sposób przedstawił Sebastian

Wasiuta¹ w swojej monografii *Przysłowie jako tekst minimalny* (2021: 27–36). Lubelski badacz podkreśla, że mimo licznych trudności definicyjnych, przypisywane są przysłowiu pewne charakterystyki i zwykło się uznawać je za „[...] uogólniony sąd, powstały na bazie jasno określonych zasad moralnych, reprodukowany w ramach danej społeczności komunikacyjno-kulturowej, a nawet pomiędzy kulturami” (Wasiuta 2021: 35). Zazwyczaj wymienia się także pięć cech podstawowych przysłowia: alegoryczność, obrazowość, dydaktyzm, ogólność, stałość oraz dwie dodatkowe: anonimowość i wariantywność (por. Cox 1995; Štěpán 2006; Wasiuta 2021).

Przysłowie traktowane jest jako jednostka kulturowo-komunikacyjna, gdyż jego znaczenie zależne jest od kontekstu. W gatunku tym można spotkać się nie tylko z utrwalonymi stereotypami myślowymi i przekonaniami, ale także jego modalność zmienia się (aktualizuje) w konkretnych użyciach, uwzględniając to, kto i do kogo się zwraca, w jakiej sytuacji oraz z jaką intencją to czyni (Wasiuta 2021: 35; por. Mukařovský 1973; Kozarzewska 1974; Kowalikowa 2001). Przysłowie jest tekstem kliszowanym, więc jego funkcja nie ma formalnych wyznaczników, semantyka nie implikuje jego pragmatyki (Bartmiński 1990: 17).

Warto wspomnieć jeszcze o kilku kwestiach związanych z charakterystyką przysłowia jako gatunku. Po pierwsze intencją przysłowia jest informowanie i pouczenie o typowych prawidłowościach w świecie. Po drugie funkcją przysłowia jest wskazywanie pożądaných sposobów postępowania i typowych stosunków zachodzących w świecie, stąd można mówić też o funkcji doradczej i argumentacyjnej czy perswazyjnej. Po trzecie jego treść może przybierać charakter dydaktyczny, moralny, sentencjonalny oraz uniwersalny. Po czwarte przysłowia są przywoływane z pamięci, reprodukowane w utrwalonej formie i używane w odniesieniu do kontekstu mówienia (Wasiuta 2021: 44).

Więzi rodzinne są szczególnie istotne dla człowieka, dlatego nie dziwi fakt, że wizerunek rodziny można odnaleźć w przysłowiach różnych narodów. Takie prowerbia często mają charakter internacjonalny (Skoczyła-Krotła 2010: 155). O tym, jaki obraz rodziny utrwalony jest w polskich

¹ Należy wspomnieć również o pracy Juliana Krzyżanowskiego (1969) dotyczącej dziejów przysłowia polskiego.

przysłowia, pisała już m.in. Edyta Skoczylas-Krotla², która słusznie zwróciła uwagę na to, że:

Polskie spojrzenie na rodzinę wyrażone w przysłowiach sprowadza się do dwóch skrajnie odmiennych stanowisk:

- 1) rodzina jako miejsce zgodnego współbywania jej członków, wspierających się i potrafiących pokonać trudności: *Gdy rodzina żyje w zgodzie, to jej bieda nie dobodzie* [...];
- 2) rodzina jako instytucja, której – zgodnie ze stereotypowym, powszechnie znanym i przekazywanym przekonaniem – należy unikać, która nie wspiera, nie prowadzi do niczego dobrego, na którą nie można liczyć: *Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu* [...] (2010: 157).

W niniejszym artykule skupiono się na negatywnych relacjach łączących członków rodziny, jakie zostały utrwalone w tekstach przysłów. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w przysłowiach nie sposób odnaleźć wszystkich członków rodziny, ale wyłącznie tych, których stereotyp językowy zawiera określone cechy, np. związane z postrzeganiem ich jako kłótliwych, pazernych lub przeciwnie – godnych bezwzględnego szacunku. Więzy rodzinne spajają zarówno krewnych, a więc osoby połączone więzami krwi, ale też powinowatych i osoby pozostające w zażyłych relacjach, które cechuje bliskość emocjonalno-uczuciowa (np. rodzice chrzestni) (Kochmańska 2019: 110–111; por. Bukraba-Rylska 2008: 142–143).

Podstawę materiałową artykułu stanowi 145 przysłów (oraz ich warianty) odnoszących się do trudnych relacji rodzinnych – konfliktu, kary wynikającej m.in. z braku posłuszeństwa, oraz do używania przemocy. Przysłowia zostały wyekscerpowane z *Nowej księgi przysłów i wyrażień przysłowiowych polskich* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (NKPP). Słownik ten nie doczekał się dotychczas konkurencji zarówno co do zakresu, jak i szczegółowości podawanych informacji. Podobnie jak Sebastian Wasiuta (2021) w artykule nie izolowano tekstów folklorystycznych od ogólnonarodowych, przyjmując za Wojciechem Bursztą (1974), że lud jest częścią narodu, a kultura ludowa – fragmentem kultury narodowej.

² Zagadnienie to w swoich pracach poruszały też Iwona Bielińska-Gardziel (2009) oraz Wioletta Kochmańska (2019).

Na podstawie zebranych prowerbiów można wysnuć wnioski na temat relacji między rodzicami a dziećmi oraz konsekwencji wynikających z nieposzanowania rodziców. Przysłowia zawierają pouczenie mówiące o tym, że warto szanować i słuchać rodziców, ponieważ buduje to mocne więzi rodzinne, a także przynosi pomyślność i dobrobyt, por. *Błogosławieństwo rodziców buduje dzieciom domy*. Szacunek dzieci wobec rodziców często wiązany jest z nakazami wynikającymi z wiary i tradycji chrześcijańskiej, por.: *Kto swych rodziców poważa, tego Bóg szczęściem obdarza; Kto czci rodziców i Boga, temu się nie powinie noga*. Takie przekonanie, nakazujące oddawać należytą cześć zarówno Bogu, jak i rodzicom, ma swoje źródło bezpośrednio w Dekalogu – odnosi się do czwartego przykazania. Wspieranie i szanowanie rodziców ukazywane jest jako jedna z najważniejszych cnót, a jej brak prowadzi do utraty innych wartości, por. *Ze wszech cnót siebie odziera, kto swych rodziców nie wspiera*. Co więcej, nieposłuszeństwo wobec rodziców może nieść za sobą negatywne konsekwencje, które przede wszystkim dotyczą braku boskiego błogosławieństwa, por. *Które dziecię rodzicom serce zakrwawi, temu Bóg nie pobłogosławi*. Skutkiem niesłuchania rad rodzicielskich jest zejście na złą drogę, które przedstawione jest jako kara wymierzona za pomocą katowskiego miecza, por.: *Kto rodziców nie słucha, kata słuchać musi; Kogo rodzice nie karzą różgą, tego kat mieczem karze*. W drugim z przysłów poruszana jest też kwestia konieczności stosowania kar przez rodziców jako środka wychowawczego.

W przysłowiaach odnoszących się do matki uwidacznia się jej rola w rodzinie. Rodzicielka jest symbolem bezinteresownej opieki i bezwarunkowej miłości, której nie można zastąpić, por.: *Dla każdej matki miłe jej dziatki; Jedna matka wyżywi (wychowa) dziesięciu synów, ale dziesięciu synów nie wyżywi jednej matki; Matka miła, choćby biła*. Proverbia często mówią o istotnej roli matki w kształtowaniu charakteru i postaw dziecka; por.: *Błogosławione są matki, co za złe karzą swe dziatki; Bodaj cię matka skarą!; Głos matki — głos Boga, oraz Kto nie słucha matki, ten pójdzie za kratki*. Matka może być surowa, czasami musi stosować kary, lecz zawsze kieruje się troską o dobro dziecka, por.: *Gdy matka bije, skórka tyje; Matka miła, choćby biła; Matka tłucze, ale uczy*. Matka, w przeciwieństwie do macochy, wymierza dziecku karę z miłości do niego, co podkreśla przysłowie: *Lepiej jak matka bije, niż jak macocha głaszcze*. Treść zawarta w tym przysłowiu wskazuje na wyjątkowość relacji z matką

i to, że nawet najlepsza macocha nie jest w stanie jej zastąpić (por. Bie-lińska-Gardziel 2009).

Ojciec, podobnie jak matka, odgrywa ważną rolę w życiu dziecka, por.: *Błogosławieństwo matki buduje domy, przekleństwo ojca obala; Kto nie słucha ojca, matki, ten słucha psiej skóry; Kto ojca i matki nie słucha, ten na zimną wodę dmucha; Kto ojca, matki nie słucha, słucha złego ducha; Słuchaj ojca, matki, da Bóg i dostatki*. Należy mu się szacunek, por.: *Bóg się takim brzydzi, kto się ojca wstydzi*. Ponadto powinien on bezwzględnie wymagać posłuszeństwa, gdyż okazywanie łagodności nie jest pożądane – negatywnie wpływa na wychowanie dziecka – por.: *Ojcowska łagodność syna psuje; Jakie ojcostwo, takie posłuszeństwo*. Przysłowia podkreślają, że słowo ojca jest święte i należy mu się podporządkować, por.: *Słowo ojcowskie – słowo boże; Wola córki jest trzcina, a wola ojca jest wiatr, który ją ugina*. Ojciec zawsze powinien rządzić w domu, por. *Źle tam, gdzie pan ojciec za piecem, a pan syn za stołem*. Kara wymierzona przez ojca jest słuszna i pełni funkcję wychowawczą, por.: *Nikogo nie znieważa ręka ojcowska, ale katowska; Pokiel ociec bije, to dziura zatyje, lecz jak cudzy bije, to dziura wygnije*. Przestrożą przed brakiem szacunku dla ojca – czy w ogóle rodziców – są przysłowia, w których mowa o tym, że w przyszłości własne dzieci odplacają takim samym zachowaniem, por.: *Jak ty z ojcem, tak z tobą syn postąpi; Kto nie słucha ojca, matki, będą bić go własne dziatki*. Jedno przysłowie ukazuje ponadto przekonanie o zmianie roli ojca – następującym stopniowo przyzwoleniu na okazywanie uczuć względem dzieci: *Ojciec pod włos głąskał, syn już głąszcze z włosem*.

W przysłowiach odnaleźć można różne poglądy na temat bicia i karna-nia dzieci. Większość prowerbiów sugeruje, że karanie jest konieczne, aby potomstwo nauczyło się słuchania i szanowania rodziców oraz posłu-szeństwa. Niektóre wskazują, że dziecka nie da się wychować bez kary, por. *Bez kary dziecko się nie wychowa*. Natomiast treść przysłowia *Dobre dziecko słowem ukarzesz, złemu i kij nie pomoże* może być odczytana jako sugestia bezcelowości stosowania kary fizycznej, gdyż nawet surowa kara jest nieskuteczna, jeśli dziecko jest nieposłuszne.

Przyzwolenie na kary, również cielesne, ujawnia się w przysłowiach: *Swędzi go dupa; Bądź cicho, bo ci sie przepuknie; Cicho bądź, bo pójdziesz do miecha!*. Wynika ono m.in. z przekonania, że dzieci nie mają prawa do wyrażania własnej woli, por.: *Dzieci i ryby głosu nie mają; Puszczone dziecię na swą wolę zawstydzą matkę swoją*, bo z założenia nigdy nie mają

racji, a dorośli wiedzą lepiej jak należy postępować. Ponadto w przysłowia-
ch podkreśla się, że potomstwo sprawia dużo kłopotów wychowaw-
czych, a z wiekiem przysparza coraz więcej zmartwień, por.: *Dobrze
z dziećmi, póki kieszeni nie dorosną; Małe dzieci – mały kłopot, duże
dzieci – duży kłopot; Małe dzieci nie dają spać, duże dzieci nie dają żyć;
Małe dzieci piszczą, a stare (duże) niszczą*. Z tego powodu nawet nie warto
mieć dzieci, por. *Lepiej dzieci nie mieć, niż złe mieć*.

Część przysłów wskazuje na to, że rozpieszczanie dzieci sprawia, iż staną
się one w przyszłości źródłem zgryzoty dla rodziców, por. *Kto pieści dzieci
za młodu, ten w starości będzie na nie płakał*. Takie działanie rodziców jest
niekorzystne także dla samych dzieci, por. *Szczęściu swych dzieci zawadza,
kto im zbyt mocno dogadza*. Co ciekawe, przysłowie *Dzieci do babki na
rozpieszczenie, do ciotki na wyćwiczenie, do starej panny na umęczenie*
zawiera przekonanie, że surowość wobec dzieci zależy z jednej strony od
bliskości pokrewieństwa, z drugiej – od tego, czy posiada się własne dzieci.
Babcia rozpieszcza wnuka, ponieważ nie musi go wychowywać (robią to
rodzice) i uczucia mogą wziąć górę w ich relacji; ciotka ćwicz, bo stopień
pokrewieństwa jest dalszy, a więc uczucia są słabsze; stara panna zadręcza,
przede wszystkim dlatego, że jej surowość wynika z nieposiadania własnych
dzieci, a więc braku doświadczenia w pielęgnowaniu i wychowaniu naj-
młodszych (być może sugerowany jest tu brak instynktu macierzyńskiego³).

Przysłowia poruszają też kwestie związane z relacjami między małżon-
kami, np. mówią o tym, że małżeństwo wymaga poświęceń i zaangażo-
wania, por. *Ciężki, ciężki kamień młyński, jeszcze cięższy stan małżeński*.
Porównanie małżeństwa do ciężkiego kamienia młyńskiego sugeruje, że
jest ono męczące i trudne. Natomiast proverbium *Dobre małżeństwo, gdzie
rozjemcy nie ma* sugeruje, że gwarantem udanego małżeństwa jest brak
pośredników w postaci rozjemców. Oznacza to, że małżonkowie powinni
umieć rozwiązywać swoje problemy i konflikty bez ingerencji innych osób.
Przysłowie *Lepsza kłótnia w małżeństwie niżli neutralność* mówi zaś o tym,
że lepiej otwarcie i szczerze wyrażać swoje uczucia, niż unikać konfrontacji.

Większość z przysłów dotyczących relacji małżeńskich prezentuje
negatywny ich obraz, szczególnie w kontekście przemocy, konfliktu

³ Współcześnie wiadomo, że jego źródłem jest przede wszystkim prolaktyna, hormon,
którego stężenie znacznie wzrasta podczas ciąży, laktacji i w okresie poporodowym
(Badowska-Kozakiewicz 2012: 306).

i posłuszeństwa. Kilka przedstawia żonę jako obiekt przemocy ze strony męża, por.: *Kiedy mąż żony nie bije, to w niej wątrobą gnije; Babę bij, bo się wścieknie*. Uwidacznia się w nich przekonanie, że mąż ma prawo do bicia swojej żony, a jej posłuszeństwo wobec niego uważane jest za naturalne. Bicie żony jest normalizowane, a nawet oczekiwane lub wręcz wymagane. Wiele przysłów mówi o tym, że mąż nie tylko jest głową rodziny, lecz także ma nad nią całkowitą władzę. Małżonkowie nie stoją wobec siebie w relacji partnerskiej, a nadrzędno-podrzędnej (z wyraźnym podkreśleniem dominacji męzczyzny), por. *Mąż żonie rozkazuje*. Przysłowie *Co mąż robi, to zawsze dobrze* zawiera przekonanie, że mąż jest nieomylny lub że jego decyzje są ostateczne. Jedno przysłowie odnosi się do przemocy wobec męża, lecz zdaje się ono zawierać negatywną jej ocenę. Kara wymierzona przez żonę wynika z jej złego charakteru i jest tylko pretekstem do rękoczynów, por. *Dwa razy żona męża biła: raz, że ogórki łupił, a drugi raz, że jabłek nie łupił*.

Wiele prowerbiów wprost sugeruje, że małżeństwo musi być pełne konfliktów i napięć, por. *Mąż z żoną we dnie się pokłóca, a w nocy pogodzą*. W przysłowiu *Dobrze czasem, gdy mąż ślepy, a żona głucha* zawarta jest treść sugerująca, że w niektórych przypadkach małżeństwo może być bardziej udane, jeśli każda ze stron ma swój prywatny obszar, pewną autonomię lub udaje, że nie widzi przywar współmałżonka. Ponadto niektóre przysłowia skupiają się na potrzebie zgodnego życia i poszukiwaniu harmonii oraz na tym, że żonie należy się szacunek podobny do tego, który okazuje się lekarzowi i kapłanowi, por. *Z żoną, doktorem i księdzem w zgodzie żyć trzeba*.

Na podstawie zebranych przysłów można wywnioskować, że ideałem żony jest kobieta posłuszna, układna, cicha i nienarzekająca, por. *Jak drzwi, które nie skrzypią, tak żona, która milczy – najprzyjemniejsza*. Negatywnie wartościowana jest natomiast taka kobieta, która przewodzi mężowi, jest zrzędliva, zła czy gniewna, por.: *I mądry mąż zgłupieje przy złej, zrzędnej żonie; Biada temu domowi, gdzie żona przewodzi mężowi; Niedobrze tam, gdzie mąż w spódnicy, a żona w gatkach chodzi*. Ponadto zdarzają się przysłowia mówiące o tym, że mądra, dobra żona to prawdziwa rzadkość, por. *Ile białych wron, tyle mądrych żon*.

Warto w tym miejscu przywołać spostrzeżenie Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej dotyczące asymetrii wizerunku płci w słownictwie, frazeologii, powiedzeniach i przysłowiach:

Szczególne miejsce w językowym obrazie płci zajmują porzekadła i przysłowia, wyrażające utrwalone w język tradycyjne sądy i przekonania o cechach kobiet i mężczyzn, o ich rolach społecznych i wzajemnych relacjach. W ogromnej mierze odzwierciedlają one patriarchalny porządek świata, w którym kobiety stanowią drugą, gorszą płęć, z całą gamą wad i przywar (2010: 21).

W zebranych materiale znalazły się teksty dotyczące stosunków między rodzeństwem. Na ich podstawie można wysnuć wnioski, że konflikty są w nich nieuniknione, por.: *Rzadka miłość rodzeństwa*. Wiele z nich skupia się na negatywnych aspektach relacji braterskiej, takich jak: niezgoda, nienawiść czy gniew. Braterska więź ukazywana jest jako potencjalnie destrukcyjna siła, por.: *Brat na brata gorzej kata; Braterska nienawiść sroga; Gniew brata – gniew piekła*. Przysłowia wskazują na to, że konflikty między rodzeństwem są często odczuwane jako bardzo emocjonalne i trudne do rozwiązania. Jednocześnie proverbia jednoznacznie negatywnie oceniają postawę łamania braterstwa, por.: *Największe kacerstwo naruszać braterstwo; Niewart w gębie języka, kto nim brata dotyka; Kto bratu katem, ten i sobie nie potrafi być bratem*. Przysłowia sugerują, że z powodu braterskiego konfliktu wszystkie strony tracą – zyskują na nim wyłącznie osoby postronne, nierzadko wrogo nastawione względem rodziny, por.: *Z zatar-gu braci wróg się bogaci*. W części przysłów podkreślona jest konieczność pielęgnowania więzi braterskiej, por.: *Kochajmy się jak bracia, rachujmy się jak Żydzi; Braci niezgoda wszystkich gorszy*.

Wiele konfliktów rodzinnych dotyczy relacji między powinowatymi, np. teściami a zięciem i synową, macochą, pasierbem. Przysłowia pokazują, że to teściowe często są źródłem konfliktów i trudnych sytuacji w rodzinie. Są uważane za osoby nieprzyjazne, zimne i kłótlive. W proverbium *Matka mężowa – głowa wężowa* widoczny jest negatywny stereotyp teściowej jako osoby dominującej, kontrolującej i trudnej. Takie odczytanie związane jest z pejoratywnym postrzeganiem węża; por. *źmija* 'podstępny i przebiegły człowiek' (WSJP PAN) oraz frazeologią gwarową, w której obraz węża motywowany jest biblijnym (starotestamentowym) przekazem, tj. wąż z drzewa wiadomości (z historii o wygnaniu z raj Adama i Ewy opisanej w Księdze Rodzaju) to szatan-kusiciel. Wężowi przypisuje się cechy obrzydliwego, złego, podstępnego i niewdzięcznego gada, gdyż charakteryzują go: zło (zły jak wąż/źmija), przebiegłość

(chytry/przebiegły jak wąż/źmija), nakłanianie do grzechu ({ktoś} kusi {kogoś} jak wąż) oraz niewdzięczność ({ktoś} wychowa sobie węża) (Rak 2007: 149, 151).

Macocha również jest stereotypowo postrzegana negatywnie. Przysłowia: *Macocha gorsza niż socha*⁴ i *Macocha widłami kocha* pokazują ją jako osobę, która nie dba o dobro dzieci, odznacza się okrucieństwem wobec pasierbów i jest bez serca. Przysłowie *Ile białych wron, tyle dobrych macoch* podkreśla, że większość z nich jest po prostu zła. Podobną wymowę ma proverbium *Nie każda macocha pasierby kocha*, które wskazuje na to, że nie wszystkie macochy są w stanie zaakceptować dziecko z pierwszego małżeństwa swojego męża. Dodatkowo w przysłowiu *Przy macosze i wszy z głodu mrą po trosze, a przy ojczymie człek się nie wydrzymie: tylko są kije, bo bije* obok niedbającej o dzieci macochy pojawia się również ojczym, który bije swoje przybrane dzieci. Jak widać, przysłowia dotyczące przybranych rodziców pokazują przede wszystkim, że ich relacje z dziećmi są trudne. Dziecko często odczuwa niechęć wobec macochy i ojczyma oraz jest przez nich niesprawiedliwie traktowane, ponieważ mają oni skłonność do faworyzowania swoich biologicznych dzieci kosztem pasierbów, por. *Macoszyne dziecię dwa razy bierze*. Negatywne postrzeganie macochy wynika też z przeciwstawiania jej matce, por. *Macocha kiedy nawet pocałuje, to więcej boli, niż kiedy matka uderzy*. Warto dodać, że niektóre proverbia wskazują na to, iż macosze należy się taki sam szacunek jak matce, por. *Macochy się bój, matkę kochaj, szanuj obie*. Pasierb w przysłowiach oceniany jest jako źródło konfliktów – w przysłowiu *Pasierb drugiej żony wróg rodzony* wprost nazywany jest wrogiem, a w *Pasierbia przyjaźń, sąsiedzka życzliwość, a chłopska wierność: fortunny, kto je ma* sugeruje się, że przychylność pasierba wobec przybranego rodzica jest niezwykle cenna, gdyż rzadko się ją spotyka.

Przysłowie *Gdy rodzina żyje w zgodzie, to jej bieda nie dobodzie* wskazuje na znaczenie dobrych relacji między członkami rodziny w zapobieganiu konfliktom i rozwiązywaniu trudności, także majątkowych. Podobnie proverbium *Gdzie rodzina zgodno, tam dusza pogodno* podkreśla wagę

⁴ Por. *socha* ‘dawne, proste narzędzie do orania ziemi’; psł. **socha* ‘rozwidlona gałąź, ‘prymitywne narzędzie do orki’ (WSJP PAN). Można przypuszczać, że w porównaniu do późniejszych narzędzi, używanie sochy wymagało więcej wysiłku i było żmudne, stąd porównanie macochy do sochy w przysłowiu.

harmonijnych relacji między jej członkami. Kwestie finansowe, nawet bytowe, są bardzo istotne, gdyż problemy materialne czy różnice majątkowe wpływają na relacje rodzinne i prowadzą do konfliktów, których podłożem mogą być zazdrość i rywalizacja, co widoczne jest w przysłowiu *Rodzony rodzonego nie lubi, kiedy się ubogo ma*.

Na koniec warto zaznaczyć, że przysłowia nie stanowią pewnych i uniwersalnych reguł, a jedynie odzwierciedlają społeczne przekonania i doświadczenia, zależne od kontekstu i sytuacji, w których powstawały, czy też były używane. Część z nich (być może nawet znaczna) ma charakter przestarzały i niezgodny z aktualnymi standardami etycznymi, społecznymi czy też pedagogicznymi. W szczególności te dotyczące bicia i karania dzieci oraz przemocy w rodzinie są dzisiaj uważane za nieodpowiednie. Negatywne skutki przemocowych metod wychowawczych są uznawane przez specjalistów za poważny problem społeczny, który wymaga interwencji w formie edukacji rodziców, szkoleń dla nauczycieli i pracowników socjalnych, a także sankcji prawnych. Zatem wiele prezentowanych przysłów współcześnie będzie postrzeganych jako nieodpowiednie i kontrowersyjne, ponieważ mogą propagować szkodliwe stereotypy i zachowania. Aktualne poglądy wychowawcze kładą nacisk na przyjazną i partnerską więź między rodzicami a dziećmi oraz na zasadę równości w relacjach między ludźmi. W tym kontekście niektóre z przysłów, które przedstawiają ojca jako niekwestionowany autorytet, a dzieci jako słuchające bez sprzeciwu, mogą być uważane za przestarzałe (por. Gieroń-Czeczor 2020: 71).

Należy uzupełnić, że konflikt w rodzinie jest przedstawiony jako coś nieuniknionego i naturalnego, ale mającego negatywne skutki dla osób w nim uczestniczących. Co istotne, zebrane przysłowia ukazują rodzinę jako złożoną hierarchię, w której poszczególne role i pozycje są jasno określone i niepodważalne. Warto też podkreślić, że przy podjęciu próby pełnego przedstawienia obrazu rodziny i relacji nią rządzących w kulturze ludowej, należy brać pod uwagę wszystkie teksty folkloru – poszczególne jego gatunki w różny sposób mogą odnosić się do tych samych kwestii. Dla porównania należy zauważyć, że tematyka pieśni małżeńskich skupia się na kwestiach związanych z trudami wspólnego życia małżonków, ich codzienności i ciężkiej pracy w gospodarstwie, a także na konfliktach między nimi. Pieśni te często są skargą na los kobiety, którą mąż bije i każe jej ciężko pracować, ale też skargą męża na leniwą żonę, czy

też na to, że żona go bije⁵ (Bielińska-Gardziel 2011: 8). Natomiast w przyśpiewkach rodzinnych i stanowych podobna tematyka (o ciężkim życiu kobiety zamężnej, o leniwej i chorowitej żonie, o tym, że opuszcza ona męża lub umiera), przedstawiana jest w zupełnie inny sposób – podchodzi się do niej żartobliwie. Wynika to z charakteru tego gatunku folkloru (Szadura 2011: 239). Pieśni rodzinne poruszają zaś problemy relacji między rodzicami a dziećmi oraz rodzeństwem. Mówią o radości i smutku, których doświadczają rodzice dorastających dzieci, a także o śmierci matki i żony, bracie wyganiającym siostrę po śmierci matki, matce-stręczycielce oferującej córkę za pieniądze, dwóch braciach spotykających się po latach przed wymiarem sprawiedliwości, występujących w przeciwnych rolach: sędziego i oskarżonego (Bielińska-Gardziel 2011a: 222). Skupienie się zatem w tym artykule na opisanu relacji w rodzinie na podstawie przysłów stanowi jedynie wstęp do szerszej zakrojonych badań, które warto podjąć w przyszłości.

ŹRÓDŁA

- NKPP: Krzyżanowski J. (red.) 1969–1978: *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 1–3, Świrko S. (red.): t. 4, Warszawa.
- WSJP PAN: Żmigrodzki P. (red.): *Wielki słownik języka polskiego PAN*, (online: <https://wsjp.pl>, dostęp: 22 października 2023).
- Żmigrodzki P., Bańko, M., Batko-Tokarz B., Bobrowski J., Czelakowska A., Grochowski M., Przybylska R., Waniakowa J., Węgrzynek K. (red.) 2018: *Wielki słownik języka polskiego PAN. Geneza, koncepcja, zasady opracowania*, Kraków.

BIBLIOGRAFIA

- Badowska-Kozakiewicz A.M. 2012: *Biologiczna rola prolaktyny*, „Przegląd Menopauzalny” 4, s. 305–308 (online, DOI: 10.5114/pm.2012.30239).
- Bartmiński J. 1990: *Folklor, język, poetyka*, Wrocław.
- Bielińska-Gardziel I. 2009: *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa.
- Bielińska-Gardziel I. 2011a: *Pieśni rodzinne*, [w:] J. Bartmiński (red.): *Lubelskie. Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, cz. 5: *Pieśni stanowe i zawodowe*, Lublin, s. 222–238.

⁵ Te teksty mają charakter żartobliwy – mamy do czynienia z odwróceniem sytuacji i to mąż boi się żony. W tradycyjnym odczuciu mieszkańców wsi nienormalność opisywanej sytuacji jest źródłem komizmu (Bielińska-Gardziel 2011b: 8)

- Bielińska-Gardziel I. 2011b: *Pieśni stanowe*, [w:] J. Bartmiński (red.): *Lubelskie. Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, cz. 5: *Pieśni stanowe i zawodowe*, Lublin, s. 7–221.
- Bukraba-Rylska I. 2008: *Socjologia wsi polskiej*, Warszawa.
- Burszta J. 1974: *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa.
- Buttler D. 1989: *Dlaczego zanikają przysłowia w dwudziestowiecznej polszczyźnie?*, „Poradnik Językowy” 5, s. 332–337.
- Cox H. 1995: *Niektóre aspekty przysłowia: forma, treść, znaczenie kontekstualne, funkcje i skojarzenia we współczesnym użyciu*, przeł. A. Kowalska-Szubert, „Literatura Ludowa” 1, s. 29–41.
- Gieronć-Czepczor E. 2020: *National culture values in folk wisdom: The Indulgence (versus Restraint) Dimension in Polish proverbs*, „SKASE Journal of Theoretical Linguistics” 3, s. 59–77.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2010: *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin.
- Kochmańska W. 2019: *O rodzinie w przysłowiach polskich*, [w:] L. Mariak (red.): *Współczesny i dawny obraz rodziny w języku*, Szczecin, s. 108–128.
- Kowalikowa J. 2001: *Przysłowia jako komunikaty*, [w:] G. Habrajska (red.): *Język w komunikacji*, t. 2, Łódź, s. 112–117.
- Kozarzewska E. 1974: *Przysłowia w kontekście*, „Prace Filologiczne” 25, s. 411–417.
- Krzyżanowski J. 1969: *Dzieje przysłowia polskiego w toku pięciu wieków*, [w:] J. Krzyżanowski (red.): *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, tom 1: A–J, Warszawa, s. VII–XXXIX.
- Mukařovský J. 1973: *Przysłowie jako część kontekstu*, przeł. B. Kunda, „Literatura Ludowa” 4–5, s. 54–82.
- Partyka J. 2019: *Przysłowie, aforyzm, sentencja. Definicje małych form literackich w perspektywie komparatystycznej*, „Teksty Drugie” 2, s. 32–41 (online, DOI: 10.18318/td.2019.2.4).
- Rak M. 2007: *Językowo-kulturowy obraz zwierząt utrwalony w animalistycznej frazeologii gwar Gór Świętokrzyskich i Podtarza (na tle porównawczym)*, Kraków.
- Skoczylas-Krotla E. 2010: *Obraz rodziny w przysłowiach różnych narodów*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Seria: Językoznawstwo” 7, s. 155–163.
- Štěpán L. 2006: *Przysłowie*, [w:] G. Gazda, S. Tynecka-Makowska (red.): *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, Kraków, s. 618–620.
- Szadura J. 2011: *Przyśpiewki stanowe i rodzinne*, [w:] J. Bartmiński (red.): *Lubelskie. Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, cz. 5: *Pieśni stanowe i zawodowe*, Lublin, s. 239–311.
- Szpila G. 2000: *Skamielina czy żywy organizm – przysłowie w prasie polskiej*, [w:] G. Szpila (red.): *Język trzeciego tysiąclecia. Zbiór referatów z konferencji*, Kraków, s. 215–224.
- Wasiuta S. 2021: *Przysłowie jako tekst minimalny*, Lublin.

Summary

Barbara Żebrowska-Mazur

Punishment, violence, obedience – about family relationships entrenched in Polish proverbs

Keywords: linguistic picture of the family, oral folklore

The article attempts to describe the negative relationships among family members, as captured in proverbial texts. The primary source of material consisted of a collection of 145 proverbs related to conflict, punishment resulting from disobedience, and the use of violence within the family. These proverbs were extracted from the *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* [New Book of Polish Proverbs and Proverbial Expressions] edited by Julian Krzyżanowski. Family conflict is portrayed as something inevitable and natural, yet with adverse consequences for those involved. Importantly, the gathered proverbs depict the family as a complex hierarchy where individual roles and positions are clearly defined and unquestionable. However, the proverbs do not represent universal rules, but rather reflect societal beliefs and experiences, contingent on the context and situations in which they originated or were used.

„Nasz Język Ojczysty” to seria monografii naukowych tworzonych przez początkujących naukowców – studentów i doktorantów rozwijających swoje zainteresowania pod kierunkiem doświadczonych badaczy, którzy recenzując zgłoszone do druku teksty, służą radą i cennymi uwagami doskonalącymi warsztat młodych autorów.

W serii dotychczas ukazały się następujące pozycje:

Nasz język ojczysty – stan i współczesne tendencje rozwojowe

red. K. Sikora, B. Żebrowska

Kraków 2016

Nasz język ojczysty – etyka i estetyka słowa

red. M. Mycawka, R. Mazur, B. Żebrowska

Kraków 2018

Nasz język ojczysty – różne oblicza tożsamości

red. R. Mazur, B. Żebrowska-Mazur

Kraków 2019

Nasz język ojczysty – humor i karnawalizacja w komunikacji

red. R. Mazur, B. Żebrowska-Mazur

Kraków 2020

Nasz język ojczysty – polszczyzna ostatniego trzydziestolecia

red. R. Mazur, B. Żebrowska-Mazur

Kraków 2021

Nasz język ojczysty – zmiany w obyczajach językowych współczesnych Polaków

red. R. Mazur, P. Karpeta, O. Radziszewska

Kraków 2023

ISBN 978-83-67209-69-4



9 788367 209694

Wydawnictwo LIBRON | www.libron.pl